

PEDAGOGIKA.

PODREČZNIK
dla
Wychowawców i Wychowawczyń.



W I L N O.

Skład główny w księgarni J. Zapaśnik, Dominikańska № 4.
1913 r.

PEDAGOGIKA.

PODREĆCZNIK
dla
Wychowawców i Wychowawczyń.



W I L N O.

Skład główny w księgarni J. Zapaśnik, Dominikańska № 4.
1913 r.

«Pozwólcie dziećcom przyjść
do mnie albowiem ich jest królestwo
niebieskie».

Wstęp.

Z wszelkich prac jakie człowiekowi mogą przypaść w udziale, najtrudniejszą, ale zarazem najszczytniejszą i najobfitszą w zasługi jest bezwarunkowo praca nad rozwijaniem i wychowaniem człowieka. Niestety! przystępują do tego zadania całe szeregi osób nie mające pojęcia o jego ważności, nie posiadające ani zalet, ani wiadomości potrzebnych do tej pracy i traktujące wskutek tego tę tak ważną sprawę obojętnie, lekkomyślnie jakoby jakie rzemiosło. Bo też nie dziw, że za dni naszych we wszystkich warstwach społeczeństwa tak mało znajduje się młodzieży dobrze wychowanej tak mało dobrą na przyszłość rokującej nadzieje. Niemoralność szerzy się już i między dziećmi szkolnymi, a wyrastający duch niezależności, nieuszanowania względem Boga, rodziców i przełożonych staje się prawdziwą klęską dla poszczególnych rodzin, a nawet dla całych narodów. Czas wielki aby temu przeciwdziałać, bo źle dzieje się na świecie; wielkie dzieło Boskiego Zbawiciela, dzieło Odkupienia, nie może wydać należnych owoców; zyskuje tylko na tem szatan, czyhający na zgubę dusz ludzkich.

Lekarstwem jedynym na tę palącą ranę naszego wieku jest dobre przygotowanie osób mających się zajmować wychowaniem i wykształceniem dzieci. Praca nad nimi wyda bez wątpienia tysiączne owoce. Ileż to mamy młodych nauczycielek pełnych dobrej woli, które dątyby się pokierować jak najlepiej, ale pozostawione same sobie, mając nieraz jak najgorsze przykłady koło siebie, wchodzą na drogę pełną niebezpieczeństw, a nawet zguby dla siebie samych i dla powierzonych im dziełek. Oby niniejsza książeczka mogła je oświecać, wyprowadzić



140774

K-30/82

z błędu i zachęcić do pracy tak pięknej na Bożej niwie, pracy, która tyle dobrego zdziałać może na ziemi i tyle zasług zaskarbić na wieczność.

Książeczka ta przeznaczona jest głównie dla pracowni nad ludem, ale część o wychowaniu i wyrabianiu charakteru dziecka może być użyta we wszelkich klasach społecznych, bo wychowanie, w ścisłym znaczeniu tego słowa, to praca zawsze jednaka nad duszą ludzką, czy to pod strzechą prostego chłopka, czy we wspaniałym pałacu. Jedynie forma zewnętrznego działania wychowawczego, oraz szerszy zakres wykształcenia intelektualnego stanowią różnicę przy wychowaniu klas wyższych.

Duch wiary jedynie wyrobić może osobę chcącą się poświęcić wychowaniu i wykształceniu młodzieży; on bowiem tylko daje zrozumienie, jak chwalebne jest zadaniem prowadzić działość do Pana Jezusa, ćwiczyć ją w enocie i wieść ją do nieba. — Osoba przyjmująca na siebie te obowiązki, powinna żyć tylko dla dzieci, które ma pod swoją opieką, powinna zapomnieć o sobie, przestać niejako żyć dla siebie. Potrzeba jej więc przede wszystkim bardzo wiele ducha zaparcia się i ofiary. Kochać powinna dzieci, to znaczy mieć wielką wyrozumiałość dla ich błędów i wad, a zarazem gorące pragnienie poprawienia ich. Miłość prawdziwie macierzyńska, którą w sercu swym wyrobić powinna, sprawi, że ona nie zniechęci się wobec charakterów nieraz bardzo odpornych wystawiających na próbę cały zasób cierpliwości. Takie poświęcenie znaleźć można jedynie w sobie, która chce koniecznie Panu Jezusowi dusze pozyskać, te dusze, dla których On Krew Swoją najświętszą przelał.

Praca nad dziećmi obejmuje dwie rzeczy: *wychowanie* w ścisłym tego słowa znaczeniu i *wykształcenie*. Pierwsze, ma na celu wyrobienie charakteru i obyczajów, drugie, udzielenie dziecku wiadomości mających rozwinąć i pogłębić jego umysł. Te dwie rzeczy są nierozdzielne; do nich jednakże dodać należy *wychowanie fizyczne* dążące do zdrowego rozwoju ciała.

Ponieważ wychowanie duchowe jest pracą nad udoskonaleniem duszy, trzeba ją należycie poznać przez naukę o objawach tej duszy czyli Psychologją. Znajomość ta

nader jest potrzebną każdej wychowawczyni i nauczycielce, dlatego podajemy tutaj nasamprzód elementarne wiadomości z Psychologii.

Książeczka niniejsza składa się zatem z czterech następujących części:

- I. Krótkie wiadomości z psychologii.
- II. Wychowanie fizyczne.
- III. Wychowanie, czyli wyrabianie charakteru.
- IV. Wykształcenie.



I.

Psychologia.

Zastanawiając się nad sobą i nad innymi, spostrzegamy, że życie nasze umysłowe czyli duchowe objawia się w trojaki sposób:

- 1-o poznaniem (myśleniem).
- 2-o uczuwaniem (uczuciami) i
- 3-o chceniem (pożądaniem).

Spostrzegamy szczególnie, że poznajemy przedmioty świata zewnętrznego t. zn., że powstają w nas ich *wyobrażenia* i że takowe wywołują w naszej duszy stany przyjemne lub nieprzyjemne t. j. *uczucia*; wreszcie, że te wyobrażenia i uczucia wywołują w nas *pragnienia*.

1. Zdolność poznania.

Wiadomości o świecie zewnętrznym nabywamy za pomocą pięciu zmysłów z których każdy doprowadza do duszy pewien rodzaj wyobrażenia. Powonienie i smak są zmysłami niższego rzędu bo służą więcej ciału, natomiast wzrok, słuch i dotykają się zmysłami wyższego rzędu, bo przyczyniają się najbardziej do poznania świata zewnętrznego, pośrednio więc do rozwoju umysłowego.

Ażeby jasne i dokładne wyobrażenie mogło się w umyśle utworzyć, musi wrażenie zmysłowe być dość silne i trwać dość długo, bo za słabe wrażenia zmysłowe mijają nieznacznie, a za silne odurzają; potrzeba także

należytej *uwagi* t. j. zamiaru dokładnego spostrzegania. Zapas znaczniejszy dokładnych wyobrażeń czyli *poglądów* jest koniecznym warunkiem rozwoju umysłu i wykształcenia.

Oprócz tych spostrzeżeń i wyobrażeń zmysłowych, dusza ludzka posiada zdolność czynienia *spostrzeżeń duchowych* t. j. spostrzegania i pojmowania własnych czynności duchowych i stanów duszy. Jest to tak zwana *inteligencja*.

Wyobrażenia powstałe w duszy wskutek spostrzeżeń zmysłowych pozostają w niej nadal i chociaż chwilowo ustępują miejsca innym wyobrażeniom, mogą do niej nadal powrócić. Z czasem te wyobrażenia mogą się osłabić lub zatrzeć zupełnie t. zn., że je *zapominamy*. W pewnej chwili, dusza niewiele tylko takich wyobrażeń pomieścić może równocześnie, dlatego niedobrze jest dzieciom za wiele wyobrażeń naraz przy nauce podsuwać.

Powrót wrażenia do wiadomości nazywa się *przypomnieniem*. Ta zdolność duszy przechowywania i odnawiania wyobrażeń bez zmiany, czyli pamięć, jest niezbędna do rozwoju umysłu, gdyż wiemy tylko tyle, ile w pamięci przechowujemy.

Nabyte wyobrażenia możemy zmieniać, albo usuwając z nich pewne części składowe, albo dodając nowe części składowe, lub wrzeszcie przez jedno i drugie. Ta zdolność duszy za pomocą której to wykonywamy zwie się *wyobraźnią twórczą* czyli fantazyą. Fantazyja łączy części w całość, lub rozdziela całość na części, powiększa, pomniejsza, zmienia stosunki, nadaje przedmiotom duchowym formy zmysłowe i jest wtedy doskonała co do formy, gdy tworzy istniejące nowe obrazy nie zaś tylko naśladowania. Wyobraźnia ma wielkie znaczenie wśród władz duszy, gdyż pobudza umysł do czynności, wpływa na wolę, uszlachetnia uczucia, rozpędza troski i nudy z drugiej strony jednak zwodząc nieraz ułudnymi obrazami, wpływa ujemnie na człowieka pobudzając go do złych uczuć i uczynków. Fantazyja może być czynna świadomie z zamiarem, albo nieświadomie j. n. p. we śnie, w jakimś roztargnieniu lub w chorobach umysłowych.

Łączenie ze sobą wyobrażeń pod względem treści zowie się *myśleniem*. Myśleniem tworzymy pojęcia, sądy i wnioski. Wyobrażenia podobne do siebie łatwo się

przypominają; gdy je porównujemy ze sobą spostrzegamy, że są pewne *znamiona* wspólne wszystkim i takie są *istotne*, inne zaś *znamiona* są różne u różnych wyobrażeń i te są *przypadkowe*. Łącząc istotne znamiona w nowe wyobrażenia ogólne, tworzymy *pojęcie*, n. p. do pojęcia drzewa dochodzimy, porównując ze sobą różne rodzaje drzew, jako to: dęby, buki, grusze, wierzby itd. Połączenie dwóch wyobrażeń ze sobą, wyrażających jaki jest między nimi stosunek nazywa się *sądem*, a sąd wysnuty z kilku sądów, *wnioskiem*. N. p. wszyscy ludzie są śmiertelni. Ja jestem człowiekiem. A więc: ja jestem śmiertelnym. — Zdolność do tworzenia pojęć, sądów i wniosków nazywa się *rozsądkiem*.

Możemy wszakże myśleniem utworzyć pojęcia o rzeczach, którym dokładnie nie odpowiada żaden przedmiot rzeczywisty. Takie wyobrażenie przedmiotu doskonałego, wzorowego, jakim on być powinien nazywa się *idea*. Idea jest to najdoskonalszy utwór duchowy, a zdolność tworzenia idei nazywamy *rozumem*.

Kształcenie zdolności.

1. Zdolność poznania.

Poznawszy zdolność duszy do myślenia, rozsądzania i rozumowania, należy też koniecznie zapoznać się ze sposobem kształcenia tych zdolności u dzieci, a mianowicie trzeba zbadać zdolność tworzenia wyobrażeń, bo one są podstawą pojęć.

Ponieważ wyobrażenia tworzą się w naszej duszy za pomocą zmysłów, przeto te ostatnie kształcić i pielęgnować należy; szczególnie zaś wzrok i słuch; ucząc dzieci pilnego obserwowania wszystkiego co im pod zmysły podpada, zwracając ich uwagę na części przedmiotów, na ich właściwości, porównując je ze sobą itd. Nauka o rzeczach bardzo jest do tego pomocną, ale uważać trzeba aby nie przeciążać umysłu dziecka obserwacją zbyt licznych przedmiotów. Pokazywać im trzeba w danej chwili tylko jeden przedmiot, unikać natłoku wrażeń, a także pracować nad tem, by *uwagę* dziecka

skupiać i kierować na ten jeden przedmiot z którym chce się je zapoznać. Bez wyrobienia uwagi, nie można rozwinąć władz umysłowych; trzeba w tym celu starać się przyciągnąć uwagę przez zainteresowanie dziecka przedmiotem naukowym.

Nader ważnym jest także *ćwiczenie pamięci*, do czego najlepszym środkiem jest częste *powtarzanie*. W umyśle dziecka muszą się utworzyć jasne wyobrażenia przez naukę poglądową i obserwowanie, a potem te nabyte pojęcia, należy utrwalić w pamięci przez częste powtarzanie, bo powtarzanie jest matką wszelkiej nauki.

Fantazya, odgrywająca ważną rolę w nauce i w kształceniu moralnem, musi być także kształcona we właściwym kierunku i w tym celu dostarczać trzeba dzieciom tylko takich wyobrażeń i obrazów, które mogą rozwijać je umysłowo i moralnie. Do tych należą: opowiadania biblijne i historyczne legendy, bajki i poezye o dobrej treści. Zabawy towarzyskie także dobrze wpływają na wyobraźnię. Z drugiej strony unikać należy wszystkiego, co przytłumia wyobraźnię, nie męczyć dzieci zbytnią pracą umysłową, chronić je od niestosownego czytania, niestosownego towarzystwa, rozmów niestosownych itp. Czuwać też należy, aby utwory fantazyi nie stały się przesadne i wybujałe, aby ona nie opanowała ducha dziecka nie kierowała wolą, bo przez to stać się może bardzo niebezpieczną.

Przy kształceniu inteligencji t. j. światowego myślenia, trzeba przedewszystkiem rozwijać u dzieci *jasne pojęcia* przez skłanianie ich do dokładnego przyglądania się przedmiotom, porównywania ich ze sobą, przez ściąganie ich uwagi na znamiona rzeczy *istotne* i *przypadkowe*; trzeba je zmuszać do ścisłego zastanawiania się nad każdą rzeczą, do oceniania, osądzania jej trafnego, do należytego wiązania ze sobą dawniejszych i nowych wyobrażeń. Przy tem wszystkiem jednakże unikać trzeba jednostronnego i za wczesnego kształcenia rozsądku, bo to wytwarza samolubów i pyszałków, którzy szukają wszędzie dla siebie pożytku, a nie zważają na wartość moralną rzeczy. Kształcąc rozsądek, rozwijamy równocześnie rozum, a do tego głównie nadaje się zwracanie uwagi dzieci na przyczyny i skutki rzeczy, na środki i cele. Obserwacya natury nadaje się bardzo dobrze do tego. Nauka zaś religii św. wpływa na zastanawianie

się nad rzeczami nadzmysłowemi. Przy tworzeniu idei, powinno się dzieciom dopomagać i poprawiać to co błędnem jest w ich pojęciu: wskazywać im piękne przykłady i dawać poważne książki do czytania.

2. Zdolność uczuwania.

Uczuciem nazywa się pewien stan duszy przyjemny lub nieprzyjemny, wywołany w nas przez różne wrażenia, spostrzeżenia i wszelkie czynności duchowe. Uczucia nie należy uważać za synonim *wrażenia*, które jest chwilowem podziałaniem na umysł, serce, zmysły z którego tylko powstaje uczucie dłużej trwające. Uczucia mogą być tylko *przyjemne* (zadowolenie) gdy doznajemy pewnej łatwości w życiu cielesnem lub duchowem, i *nieprzyjemne* (niezadowolenie) gdy spostrzegamy w życiu cielesnem lub duchowem jakieś utrudnienia lub zapory. Najróżniejsze są odcienie tych uczuć. Jeżeli uczucia powstały z wrażeń umysłowych lub z pewnego stanu ciała nazywamy je *zmysłowemi*, a inne powstałe z czynności duchowych, *duchowemi*. Np. smutek, który powstał ze zgubienia jakiejś drogiej pamiątki, radość z odnalezienia jej są uczuciami zmysłowemi, a zadowolenie wewnętrzne z czystego sumienia powstające, lub smutek z powodu wyrzutów sumienia, są uczuciami duchowemi.

Uczucia zależne od pewnego tylko przedmiotu nazywają się *szczególnemi* i zaliczają się do uczuć *wyższych* z wyjątkiem uczuć zmysłowych, bo mają w nich udział rozsądek i rozum; takimi są: uczucia estetyczne, intelektualne, moralne i religijne. Uczucia wywołane przez wszelkiego rodzaju przedmioty zwą się *ogólnemi* i *niższemi*, bo intelligencya nie przyczynia się wcale do ich powstania. Uczucia objawiają się na zewnątrz mimowolnie śmiechem, podskokami, płaczem, stękaniem, wyrazem twarzy itp. lub dowolnie mówią, wzruszeniem ramion, kiwaniem głowy itp.

Uczucia wielki wywierają wpływ na życie człowieka, to też działają bardzo na zdrowie ciała i duszy, wpływają na wolę, a przez nią na uczynki. Radość i zadowolenie ożywia, wzmacnia nas, dodaje łatwości w pracy umysłowej, pamięć ożywia itp., a zupełnie przeciwnie działa uczucie smutku, niezadowolenia.

Uczucia *szczególne, wyższe* obudzane bywają przez *piękno, prawdę, dobro*, oraz własne i obce ja.

Uczucia *estetyczne* objawiają się jako zamiłowanie i upodobanie w rzeczach pięknych, a jako wstręt do tego, co jest brzydkie, bez względu na to, czy z tego mieć będziemy jaką korzyść moralną lub materyalną. Niektóre przedmioty wyobrażeniem swoim sprawiają nam zadowolenie lub niezadowolenie i mówimy, że to, co nam się podoba, jest *pięknem*, a to, co nam się nie podoba, *brzydkiem*. Nie trzeba jednak uważać jako równoznaczne rzeczy *piękne* i *przyjemne*, *brzydkie* i *nieprzyjemne*, tak samo *piękne* i *użyteczne*, *brzydkie* i *szkodliwe*, gdyż przyjemność lub nieprzyjemność zależy od *materji*, piękność i brzydota od *formy*, a rzecz *użyteczna* ma wartość *względnie* do swego celu, *piękno* zaś ma wartość *bezwzględną*. Zdolność odczuwania rzeczy pięknych i odpowiadających celowi, oraz odróżniania od rzeczy brzydkich i nieharmonijnych, nazywamy *smakiem* (*dobrym gustem*), zaś umiejętność o pojęciu i warunkach piękna zowie się *estetyką*.

Uczucie *prawdy* albo intelektualne polega na zadowoleniu i radości z dociekania, poznawania i odkrywania prawdy, lub też na niezadowoleniu z powodu zwątpień niepewności i trudności w poznawaniu prawdy.

Wiara polega na poczuciu prawdy, a gdy czasem naszym ograniczonym myśleniem poznać prawdy nie możemy, kierujemy się wtedy uczuciem. I tak czujemy, że jest Opatrzność, Bóg, istota najmędrsza, najdoskonalsza, odczuwamy życie pośmiertne itp.

Uczucia *moralne* czyli *etyczne* objawiają się zamiłowaniem do dobrego, a wstrętem do złego. Uczynek dobry, który sami spełnimy, lub ktoś inny spełni, sprawia nam zadowolenie, cieszy nas; a przeciwnie zaś doznajemy niepokoju i martwimy się, jeśli sami lub bliźni nasz zaniedba jakiegoś obowiązku i wykroczy przeciw zasadom moralności. Ażeby uczucia moralne mogły w nas powstawać, umysł powinien wprzód nabyć wychowaniem wyobrażenia jasnego, co jest dobre, a co złe, oraz pewnych poglądów na życie. Musimy poznać cel i zadanie człowieka i wyrobić w sobie zasady, że tylko tak należy postępować t. zn. wyrobić w sobie *sumienie*. Uczucia moralne są głosem naszego sumienia, a nauka o pojęciu moralności, zowie się *etyką*.

Ambicya czyli uczucie zadowolenia, jakiego doznajemy, gdy inni ludzie nas poważają i wartość naszą uznają, należy do uczuć moralnych. *Ambicya* pobudza ludzi do tego, ażeby utrzymać dobre imię, które posiadają wśród ludzi, lub odzyskać dobrą sławę straconą. Jeżeli swoją wartość przeceniamy, natenczas wyradza się w nas *falszywa ambicya* czyli *duma*. Poznanie naszych braków wywołuje w nas pokorę, skłaniającą do podporządkowania się innym; niezadowolenie z poznanych własnych błędów i win wywołuje w nas *skrucę* i *wstyd*, jeżeli winy nasze znane są innym ludziom, lub gdy się obawiamy, że je poznają.

Współuczucie t. j. odczuwanie obcego zadowolenia lub obcych smutków, jest także uczuciem moralnym, również jak i przeciwne mu uczucie zawiści i złośliwości, gdy się cieszymy cudzem cierpieniem lub nieszczęściem, a smucimy obcą radością.

Uczucie religijne jest uczuciem zależności od Boga i objawia się bojaźnią Bożą, pobożnością, ufnością w Opatrzność bożą itp. Jeżeli rozum nie jest dostatecznie wykształcony, uczucie religijne łatwo może się wyrodzić w zabobonność i w bigoteryę czyli *falszywą pobożność*. — Uczucia religijne powstają z wyobrażenia o świecie duchowym i pojęcia, z idei o Bogu. Człowiek dochodzi rozumowaniem do pojęcia celu ostatecznego i przyczyny świata i ludzi, a doświadczeniem przekonuje się że sam ze siebie nic nie może, zależy od wyższej potęgi. Wychowanie w duchu religijnym objaśnia (oznajamia) człowieka o najwyższej, najdoskonalszej Istocie, o Bogu i obudza w nim pierwsze uczucia wdzięczności, bojaźni i miłości Bożej. Uczucia religijne są nader ważne, stawiając prawo moralne nie jako żądania naszego rozumu, ale jako wyraźną wolę Bożą.

Gwałtowne uczucia i wstrząśnienia umysłu czyli wrażenia objawiające się na zewnątrz poczerwienieniem, zblednięciem, drżeniem, śmiechem, płaczem i omdleniem nazywamy wybuchami, napadami. Te wybuchy, napady przesadzone szkodzą duszy i ciału człowieka; podzielić je można na *pobudzające* i *obezwładniające*. Do pobudzających należą n. p. radość, gniew, zapał, zachwyt, męztwo, do ubezwładniających: smutek, trwoga, rozpacz, przerażenie itp.

Uczucia zmysłowe powstają w nas przez zmysłowe spostrzeżenia; n. p. ból, wywołuje uczucie niezadowolenia, przygnębienia, a ustanie bólu miłe uczucie ulgi; suto zastawiony stół obudza wesołość, niedostatek jadła niewesoło usposabia; niektóre potrawy i zapachy obudzają w nas wstręt, obrzydzenie; piękne barwy cieszą nas, posępne zasmucają; tony harmonijne są nam miłe, dysonans jest niemiły.

Zdolność odczuwania nazywają ludzie zwykle *sercem*.

Uczucia ogólne są: uczucie pracy, nieudolność, siły, znużenia, wyczerpania, wypoczynku, których doznajemy przy pracy fizycznej lub umysłowej; dalej: uczucie rozrywki i nudów, uczucie oczekiwania, niecierpliwości, nadziei i obawy, także i zdumienia, rozczarowania, powodzenia i niepowodzenia.

Kształcenie zdolności uczuwania.

Od kierunku uczuć naszych i sposobu odczuwania wrażeń zależy, czy czujemy się szczęśliwymi lub nieszczęśliwymi. Uczucia wpływają dalej na wolę i cały kierunek moralny człowieka, dlatego powinny być koniecznie kształcone. Dążyć trzeba do tego, aby dziecko miało usposobienie pogodne, umiarkowane, a prztem nie dopuszczało się lekkomyślności ze szkodą cudzą. Najłatwiej kształcić można uczucia ogólne, ale rozpocząć należy tę pracę od wczesnej młodości, bo gdy w umyśle dziecka rozrośnie się egoizm i obojętność na to, co piękne i dobre, trzeba nadzwyczajnego wysiłku, aby to wykorzenić; przeciwnie zaś, wczesnie zaszczerpione uczucia szlachetne, ochronią w przyszłości nie tylko młodzież, ale i ludzi dojrzałych od złych myśli i niegodnych uczynków.

Praca około uczuć dziecka polega:

1-o na *rozbudzaniu* i *ożywianiu* uczuć szlachetnych, co osiąga się najlepiej przykładem i nauką.

2-o na *utrwalaniu* uczuć szlachetnych. Umysł dziecka jest bardzo wrażliwy i zmienny, bo nieraz z nagłej pustoty wpada w smutek i płacz, a następnie znowu zaczyna się śmiać. powierzchowność uczuć, pochodzącą ze zbytnej wrażliwości trzeba stopniowo zwalczać i nie

dozwalać, aby się zakorzeniła w niem *lekkomyślność*, ale pracować, by rozbudzić w niem uczucie *głębsze* i *trwałe*. Dalej trzeba:

3-o *uszlachetniać uczucia* dziecinne, które zwykle są samolubne, bo dzieci odczuwają najwięcej to, co je same dotyczy i są najwrażliwsze na uczucia zmysłowe. Wychowawczyni powinny więc zwalczać te uczucia egoistyczne, a rozbudzać uczucia sympatyczne czyli współczujące.

4-o Wreszcie nauczyć trzeba dziecko aby *panowało nad swoją uczuciowością*, miarkowało przesadę uczuć i dlatego chronić je należy od czytania książek niestosownych i obcowania z osobami przesadnymi (egzaltowanymi).

W dziecku należy koniecznie kształcić *wszystkie siły duszy*, a więc rozum, uczucie i wolę, bo człowiek i najmędrszy bez serca nie jest prawdziwym człowiekiem i nic dobrego na świecie nie zdoła, również jak i człowiek z wielkim sercem, ale bez dostatecznie wykształconego rozsądku i rozumu. — Najłatwiej kształcić w dziecku uczucia *estetyczne*, które mają wielkie bardzo znaczenie, bo kto raz ukochał to co piękne, będzie się brzydził złem, przez to więc przysposabia serce swoje do uczuć moralnych. Uczucia estetyczne rozwija się przez rozbudzanie poczucia piękna, przyczynieniem do porządku, czystości, przyzwoitości, przeczności, wstydlivości; przez zaznajamianie się dzieci z pięknymi utworami i dziełami sztuki. Ustrój domu i szkoły wpływa ogromnie na rozwój tych uczuć, także zabawy i przechadzki w pięknej okolicy. Należy starannie usuwać od dzieci wszystko, coby obrażało i psuło poczucie piękna, a więc brzydkie przyzwyyczajenia, ruchy, stroje, brzydkie wyrażenia się. Trzeba uważać na siebie aby nie dawać złego przykładu pod tym względem. Dalej trzeba i w tym celu pielęgnować starannie te nauki, które mogą się przyczynić do kształcenia poczucia piękna n. p. śpiew, rysunki, roboty ręczne, kaligrafia itp. wreszcie wzorowo, pod względem porządku, utrzymać dom i szkołę.

Uczucia intelektualne, poczucie prawdy i zadowolenie z poznawania jej, najwięcej rozwija się przez postępy w naukach. To też trzeba zachęcać dziecko do nauki i ułatwiać mu ją przez dobry sposób nauczania. — Nie-raz, dociekając czegoś, przeczuwamy jak się rzecz ma: mamy poczucie *prawdopodobieństwa* należy tu także po-

czucie tego co wypada, a co niewypada t. zw. *takt*, który polega na wyborze właściwej drogi, gdy nie ma czasu na długie namyślanie się. Dzieci uczą się tego tylko, widząc taktowne postępowanie rodziców lub nauczycieli.

Nadzwyczaj ważne jest kształcenie uczuć *moralnych* czyli *etycznych*, a zarazem świadomości o tem co jest dobre a co złe, bo one wpływają silnie na wolę i uczynki, a więc rozstrzygają o *wartości moralnej* człowieka. Kto nie brzydzi złem, łatwo się do niego da nakłonić. W domu rodzicielskim ale także i w szkole najlepsze jest pole do rozwijania tych uczuć, bo *przykład* prawdziwej moralności w czynach, a nie tylko w słowach jest najpotężniejszym bodźcem do naśladowania. Wzór uczynków miłości i poświęcenia budzi w dzieciach uczucie przywiązania i zaufania, to też rozkazy i zakazy takich osób są dla nich zasadami dobrego i złego, ich pochwały i nagany wyrabiają w dzieciach pojęcie i sądy moralne. Jaką tedy odpowiedzialność przed Bogiem mają osoby, zajmujące się wychowaniem? W naukach należy dobrać powiastki i powieści, ustępy z historii, kształcające uczucia moralne, a chronić dzieci troskliwie od czytania książek zdradliwych, w których zło jest przedstawione w pięknej, powabnej szacie, gdyż to wywiera bardzo zły wpływ na umysły, zamąca pojęcie o czystej moralności oswaja ze złem, zaraża moralnie. Wreszcie należy dzieciom okazywać zadowolenie, gdy czynią dobrze, a ganić ich złe myśli i uczynki.

Poczucie własnej godności czyli *ambicja* powinno być także umiejętnie kształcone bo ono skłania do dobrych uczynków, a chroni od niegodnych. W tym celu nie należy poniżać i poniewierać dzieci niestosownym traktowaniem, wyrazami prostactkami, karami, które przetypią poczucie własnej godności, niesprawiedliwością i zawstydzaniem, gdy na to nie zasługują. Szlachetną ambicyę należy podsycać, wskazując na dobre przykłady i rozwijając pojęcie o prawdziwej godności własnej, polegającej na zaletach i przymiotach zdobytych własną pilnością i pracą. Zwalczać też należy pilnie *fałszywą ambicyę*, czyli przesadne wyobrażenie o swojej wartości i zbyt-nią drażliwość na uwagi starszych. Strzedz jednak trzeba umysł dziecka od *samolubstwa*, polegającego na tem, że ono wszystkie uczucia odnosi do swojej osoby wyłącznie, dlatego wystrzegać należy wyjątkowego uwzględniania

i wyróżnianie niektórych dzieci, zbyt wielkiego chwale-
nia i nagradzania, ale zarazem wystrzegać się trzeba
srogości, poniżania, poniewierania, nieżyczliwego trakto-
wania dzieci itp.

Uczucie *sympatyczne*, *współczucie* kształci się przykła-
dem w uczynkach miłości bliźniego, ćwiczeniem dzieci
w tych uczynkach miłości, które P. Jezus tak zaleca.
Dalej kształci się przykładami znajdujących się w powiast-
kach, karcących wady; karceniem zatwardziałości serca
złościwości, plotkarstwa, obmowy itp. Obudzić też trzeba
w dzieciach litość dla zwierząt. Rozwijając uczucie sym-
patyczne, należy jednak chronić dzieci od przesadnej
uczciwości, czułości.

Uczucie miłości ojczyzny należy także do uczuć do-
datnich i potrzebuje pilnego kształcenia w umyśle dziec-
ka. Miłość ojczyzny usposabia dobrze dla współbraci,
dla dobra publicznego i jest warunkiem szczęścia i roz-
woju państw i społeczeństwa. Ta miłość powinna się
objawiać w czynach, a nie tylko w słowach, w pracy dla
dobra publicznego, a nie tylko w czczej demonstracji.
Nauka języka ojczystego i jego literatury, historii i ge-
ografii ziemi ojczystej, zwiedzanie pamiątek narodowych
a szczególnie szczery i prawdziwy patriotyzm (miłość
ojczyzny) u rodziców i wychowawczyń, oto najlepsze
środki kształcenia uczuć patriotycznych.

Uczucia religijne wzmacniają i uszlachetniają wszys-
tkie inne uczucia, pobudzają człowieka do czynów naj-
szlachetniejszych, do zaparcia się i poświęcenia, przytem
religia jest najlepszą przewodniczką w życiu i pocieszy-
cielką w nieszczęściu. Religijność zapewnia człowie-
kowi spokój duszy i zdanie się na opatrność Boską,
a tem samem zadowolenie wewnętrzne i szczęśliwość.
Pojęcie Boga daje człowiekowi najdoskonalszy wzór do
którego zdążać należy. Wiara w nieśmiertelność duszy
jest dla ludzi zachętą do doskonalenia się i z niej czer-
piemy otuchę w trudnej walce życia. Podajemy szcze-
gółowe sposoby rozwijania w dzieciach pobożności czyli
religijności w późniejszych rozdziałach tej książeczki,
tu tylko wzmiankujemy, że dziecko jedynie z dobrego
przykładu rodziców i nauczycielek, oraz z całego ustroju
domu, w którym przebywa, nabędzie uczuć religijnych
i rozwinie je w sobie. Strzedz trzeba dzieci starannie

od zgorzenia, którego by doznały przez słuchanie słów
i patrzanie na uczynki lekceważące sobie religią nie tylko
własną ale i innowierców.

Co do *afektów*, to należy miarkować ich wybuchy
w dzieciach, uczyć je panować nad gniewliwością, popę-
dliwością itd. i przez kształcenie rozumu woli i szlachet-
nych uczuć doprowadzić je do trzymania na wodzy tych
porywów gwałtownych. I tu przykład wychowawczyń
odgrywa ważną rolę, bo ich gwałtowność i drażliwość
udziela się łatwo dzieciom, należy więc w radości i cier-
pieniach zachować spokój i hart duszy.

W pierwszych latach dziecięcych należy zaspokajać
potrzeby dzieci co do uczuć zmysłowych, bo one uprzy-
jemniają ich życie. Wszystko co dziecko widzi i słyszy
powinno być miłe, przyjemne i nieraz łakoci trzeba mu
udzielać w umiarkowanej ilości, urządzić jaką wycieczkę
lub zabawę za dobre zachowanie się jako nagrodę, aby
dziecko rozumiało, że dobre postępowanie sprawia przy-
jemność, ale należy pilnie baczyć, aby dzieci nie przy-
wiązywały wagi do tych zmysłowych rozrywek, nie prze-
ceniwały ich i nie uważały ich za cel życia. Dlatego za-
dość uczynienia przesadnym zachciankom dzieci w tym
względzie należy odmawiać.

Trzeba też dzieci przyzwyczajać do znoszenia róż-
nych przykrości zmysłowych, nieżałować je zbyt, gdy
mają jakieś cierpienia fizyczne i zaprawiać je do
znoszenia trudów i drobnych trudności, które w życiu
ludzkiem jest zastane.

Uczucia ogólne nie potrzebują być kształcone, ale
używać ich należy do celów wychowawczych. I tak
uczucie *oczekiwania* można wyzyskać w nauce, by rozbu-
dzić uwagę, (dzieci) zajęcie, przerywając tok lekcji,
zapowiadając cel tego lub owego momentu nauki, rzucając
stosowne pytania.

Uczucia obawy należy unikać w wychowaniu, bo ono
przygnębia umysł dziecka; częste proźby, szorstkie obej-
ście, odkładanie naznaczonej kary sprawia w niem nie-
pokój bardzo zgubny. Unikać także należy wywołanie
w dzieciach *uczucia nudów*, które zraza i zniechęca do
nauki. Zajmująca nauka, stosowne zatrudnienia, rozrywki,
praca przeływana rozrywką są to środki by zapobiedz nu-
dom i zgubnym ich następstwom.



3. Zdolność chcenia. (pożądania)

Wewnętrzne czynności duszy, które nas pobudzają do działania na zewnątrz nazywamy *pożądaniem*, *pragnieniami* i *chczeniem*. Wyobrażenie jakiej rzeczy, uczucie wynikające zeń, wywołuje następnie chcenie. Ponieważ wyobrażenia są źródłem pożądań, to też im więcej się zakres myśli rozwija, tem bardziej wzmagają się zakresy pożądań. Im bardziej świadomość jest pod wpływem zmysłowości tem częściej podlega umysł pożądaniom. Dziecko i człowiek nieoświecony, pragną wszystkiego co widzą; inaczej postępuje człowiek wykształcony, umiający zapanować nad żądzami.

Pożądania dzielą się na *pożądania niższe zmysłowe* i na *pożądania wyższe, intelektualne*. Do pożądań zmysłowych należą: *żądze zmysłowe, popędy, skłonności i namiętności*. Do pożądań intelektualnych *pożądania rozsądkowe* i *pożądania rozumne* czyli *wola*.

Żądza zmysłowa jest przemijającym pożądaniem, wywołanem wyobrażeniem zmysłowym; gdy przedmiot pożądany został osiągnięty, żądza ustaje. Żądze zmysłowe wywołują przedmioty przyjemne, pobudzające, świecące będące w ruchu itp. Istnieją także *żądze umysłowe*, powstające z potrzeb duchowych jak n. p. chciwość wiedzy ucznia, który chce swoje wiadomości rozszerzyć.

Popędami nazywamy pożądania trwałe, powracające peryodycznie po każdym zaspokojeniu; pochodzą one z natury ludzkiej i dają się także podzielać na *popędy zmysłowe* i *duchowe*. Popędy zmysłowe są: *popęd do jedła*, *do ruchu* i *do utrzymania życia*, a popędy duchowe: *popęd do wiedzy*, *do zajęcia* i *do wolności*.

Przyczyną *popędu do jedła* jest nieprzyjemne uczucie głodu i pragnienia, a celem utrzymanie i rozwój ciała. W życiu umysłowym odpowiada temu popędowi, *popęd do wiedzy* czyli ciekawość, pobudzająca nas do rozszerzania zakresu wiadomości, rozwijania życia duchowego.

Popęd do ruchu tak silny w dzieciństwie, tkwi w popędliwości nerwów i mięśni, w życiu umysłowym odpowiada mu *popęd do zajęcia* bo i siły duchowe dążą do objawiania się. U dzieci objawia się popęd do ruchu szczególnie przez popęd do naśladownictwa i zabawy.

Popęd do utrzymania i ochrony życia objawia się przez oddziaływanie na to wszystko co szkodzi lub przeszkadza

dza ciała. n. p. odsunięciem się na bok, gdy grozi jakieś nagle niebezpieczeństwo. W życiu duchowym odpowiednim jest *popęd do wolności*, objawiający się pragnieniem utrzymania niezależności swego ja i usunięcia wszystkiego co go kępuje. Należy tu także *popęd do towarzyskości*, który skłania człowieka do życia z innymi ludźmi.

Żądza, która się stała przyzwyczajeniem, nazywa się *skłonnością*; przeciwny skłonności jest *wstręt*. I tak mamy skłonność do pewnych potraw, pewnych czynności, pewnych nauk, do pewnych osób, co się zwie *miłością*, a na odwrót mamy także wstręt do niektórych potraw, niektórych zajęć i nauk, a także i osób co się nazywa *nienawiścią*. Skłonność we wyższym stopniu jest tak zw. *pociągami*. Skłonności pochodzą albo z *wrodzonych zdolności*, talentów, które są często dziedziczne w pewnych rodzinach, a i całych szczepach i narodach, albo też z *przyzwyczajenia*, które staje się drugą naturą człowieka.

Kiedy żądza jakaś opanuje zupełnie umysł człowieka tak, że zaprzęta jego myśli i kieruje działaniem (opanowuje wolę) natenczas zowie się *namiętnością*. Namiętności rozwijają się albo wskutek ciągłego zaspakajania żądz, albo z niemożliwości i trudności zaspokojenia ich. Jeżeli człowiek siłą woli nie opanuje i nie pokona namiętności niezaspokojonej, może się ona wyrodzić w *chorobę umysłową*.

Namiętność wywiera bardzo zgubne skutki na umysł, gdyż najsamprzód zaślepia go, n. p. pijak nie uważa na lzy i nędzę rodziny, na przepaść w którą się pograża. Człowiek poddany namiętności nie potrafi sądzić należycie, bo rozum jego i rozsądek jest zamacony; gdy idzie o ocenę wartości przedmiotu pożądania, namiętność czyni człowieka nienasyconym, każe mu ciągle wynajdywać nowe środki dla zaspakajania żądz, czyni go jednostronnym i niewolnikiem swoim, bo osłabia jego wolę i prowadzi do grzechu, do wiezienia, domu obłąkanych lub do grobu. Namiętności dzielą się na *zmysłowe* jak n. p. obżarstwo, opilstwo, namiętność do zabaw i gry, lenistwo, gnuśność itp., na *duchowe*, jako to: chciwość, pychę, (dumę) samowolę itd. i na *mieszane*, które powstają z miłości lub nienawiści np.: namiętność podobania się, zazdrość, fanatyzm (przesadna miłość ojczyzny) mściwość, despotyzm.

Pożądać czegoś w tem przekonaniu, że to osiągniemy, nazywamy *chceniem*: skutek, który pragniemy osiągnąć, nazywa się *celem*, a przyczyny, które prowadzą do celu *środkami*. Rozsądek powiada nam, że kto *chce osiągnąć cel*, musi zarazem *chcieć użyć środków* do tego potrzebnych. Przy *chceniu* trzeba więc najsamprzód *namysłu*, następnie *oceny*, które środki są najodpowiedniejsze celowi, *wyboru* tych środków i *ułożenia planu postępowania*. Takie *chcenie* nazywa się *wolą rozsądkową*.

Chcenie objawia się *działaniem* t. j. wykonaniem tego co chcemy; może ono być zewnętrznem lub wewnętrznem. Na zewnątrz objawia się *chcenie* (*wola*) *czynami*. Wewnętrzne skutki *chcenia* są: *uwaga*, t. j. skierowanie myślenia na przedmiot *chcenia*, i *namysł* czyli *refleksya* t. j. skierowanie całego myślenia i rozważania na drogę potrzebną do wykonania tego *chcenia*. Takie skierowanie myśli na jeden przedmiot, odbywa się w szkole, gdy dzieci na rozkaz nauczyciela zwracają uwagę swą w pewnym wskazanym kierunku.

Młode umysły muszą się przytem nateżać, co po niejakiem czasie wywołuje znużenie umysłowe i fizyczne, dlatego nauczycielki nie powinny zbyt wiele wymagać od nich pod tym względem. *Chcenie rozsądkowe* nie zastanawia się nad tem, czy to, co chcemy i środki, których zamyślamy użyć są godziwe lub niegodziwe; dlatego w *chceniu* nie trzeba się tylko kierować rozsądkiem, który wprawdzie prowadzi do celu, ale zawieść nas może na manowce, lecz użyć do tego jedynie rozumu oświeconego wiarą, a wtedy takie *chcenie* nazywa się *wolą rozumową*.

W działaniu naszym mamy *wolny wybór*, gdyż w każdym wypadku możemy tak, albo inaczej postąpić, każdy czyn jest więc naszym własnym dziełem, gdyż dusza nasza obdarzona jest zupełną *wolnością woli*. Dziecko ulega zazwyczaj zmysłowym popędom i skłonnościom, pożąda tego, co mu sprawia przyjemność i zadowolenie, a unika tego, co mu jest nieprzyjemne, ale wkrótce przekonywa się, że zaspokojenie niektórych żądź, sprawia tylko chwilową przyjemność, a następnie szkodzi, i odwrotnie, że chwilowa przykrość może być w skutkach dobra. To doświadczenie uczy je, że niemożna działać bez rozwagi, że nie trzeba wybierać tego, co jest przyjemne, ale to, co jest pożyteczne. W późniejszym wieku człowiek spostrzega, że często to, co jest użyteczne, jest jednakże

potępienia godnem, a przeciwnie, to co jest chwilowo szkodliwem, dla wszystkich celów jest pożądanem i chwalebny. Ocenia on wtedy pożądaną ze stanowiska religijno-moralnego i kierując się temi ideami działa według zasad moralnych. *Wola rozumowa*, czyli *chcenie*, kierujące się ideami religijno-moralnemi potępia samolubne pojęcia pożyteczności i szkodliwości, a uznaje tylko pojęcia wyższe dobrego i złego i skłania człowieka do czynienia tylko tego, co jest prawdziwe, dobre, szlachetne, moralne, a więc odwraca go od złych uczynków. Człowiek obdarzony wolną wolą, może postępować dowolnie, wybierać dobre lub złe, kierować wyłącznie uczuciami, dążyć wyłącznie do rzeczy pożytecznych nie troszcząc się o to, czy one są dozwolone lub nie, ale przeznaczeniem jego jest zwalczać niskie popędy i zachcianki, doskonalić się coraz bardziej i stosować się w całym swym życiu do praw Bożych.

Człowiek, który umie panować w ten sposób nad samym sobą i który kieruje wszystkie swoje myśli i czyny ku dobremu, doszedł do prawdziwej *moralnej wolności*, o której św. Augustyn powiada, że „Najwyższą wolnością — służyć Bogu“.

Silną wolę, kierującą się stale temi samemi zasadami, nazywamy *charakterem*, kto nie ma stałej woli, jest człowiekiem chwiejnym, bez charakteru. Wyrobień w sobie woli rozumowej, kierującej się ideami *religijno-moralnemi* jest celem, do którego każdy człowiek powinien dążyć, ale jest to zarazem najtrudniejszym zadaniem człowieka w życiu doczesnym. Wychowanie religijne i moralne, ma niemały wpływ na rozwój charakteru.

Kształcenie pożądań.

Wychowanie nie powinno chcieć wykorzeniać popędów, lecz regulować je, t. j. wzmocniać je, lub miarkować według potrzeby i tak niemi kierować, żeby poddawały się rozsądkowi i rozumowi. Wpływać na nie można stosownem przyzwyczajaniem, dobrym przykładem, kształceniem rozsądku i rozumu, a wreszcie kształceniem szlachetnych uczuć zamilowania do dobrego.

Popęd do jadła należy zaspakajać, dając młodzieży dostateczną ilość pokarmu, w czasie oznaczonym i w ja-

kości stosownej do ich wieku, ale nie zaniedbywać przytem zaprawiania ich do umiarkowania i wstrzeźliwości.

Popęd do ruchu trzeba zaspakajać zabawami ruchowymi, przechadzkami, gimnastyką i naukę przerywać pauzami, podczas których dzieci powinny poruszać się w ogrodzie szkolnym na podwórzu, na korytarzach; trzeba jednakże miarkować ten popęd karnością i ograniczeniem czasu przeznaczonego na zabawę.

Popęd do utrzymania życia pobudzać należy pouczaniem, jak się trzeba zachować w różnych okolicznościach, co źle działa na zdrowie i t. d., do czego nauka higieny i gimnastyki bardzo jest pomocna. Trzeba nadto przyzwyczajać młodzież do znoszenia trudów, drobnych przykrości, hartować ją, by nie była trwożliwą i nieudolną.

Popęd do wiedzy używać należy interesującą nauką i usuwaniem tego, co sprawia roztargnienie, a miarkować, nie pozwalając dzieciom wtrącać się do wszystkiego, i tworzyć pojęć niedokładnych.

Popęd do zajęcia potrzebuje troskliwej opieki, by dzieci nie nabrały zamiłowania do zgubnych zajęć. Nie należy pozostawiać dzieci nigdy w bezczynności lecz przyzwyczajać je zawczasu do drobnych usług w domu, do różnych uregulowanych czynności, przeplatając pracę rozrywką i pozostawiając czas do spoczynku, ale unikać przeciążenia dziecka pracą.

Popęd do naśladownictwa wyzyskać można bardzo przy wychowaniu, dostarczając dzieciom dobrych przykładów do naśladowania, udzielając im rady i pomocy, gdy pragną naśladować dobre przykłady, a nie mają siły do tego, usuwając przykłady niedobre i nie pozwalając na małpowanie niedorzeczności.

Popęd do towarzyskości kształcić należy: następczaniem wychowankowi dobrego towarzystwa, rozwijaniem grzeczności, usłużności, zgodności, skromności, miarkować go rozwojem poczucia obowiązku. „Najpierw obowiązek, potem rozrywka“.

Umysł dziecka podlega licznym żądom; pragnie ono mieć wszystko co widzi i często samo nie wie, czego chce. Pożądania nieszkodliwe powinno się zaspakajać we właściwej mierze, a więc udzielać dzieciom dostatecznego jedzenia, ruchu, rozrywki, gdyż odmawianie takowych, wyradza w nich gorycz; ale nadmierne i nie-stosowne żądze trzeba w nich zwalczać koniecznie. Na-

uka, odsłaniając wartość rzeczy i wskazując co dobre jest, a co złe, obudza w dziecku zainteresowanie się (?) do pracy duchowej i odwraca umysł od zmysłowych pożądań.

Wychowanie powinno przede wszystkim strzedz dziecko od rozwoju złych skłonności, jako to: odkłamiwości, niezgodliwości, nieporządku itd. Skłonności niezgodne z prawem moralnym zwalczać należy w samym zarodku by niedopuszczyć dziecka do moralnej zguby, zwalczać także wstępną do zajęć poważnych, niechęć do pewnych osób. Natomiast skłonności szlachetne należy w dziecku zaszczeplać i rozwijać, zaprawiać je zawczasu do skromności, porządku, posłuszeństwa, prawdomówności, grzeczności i tp. — Nauka religii św., moralności i karność, wywierają pod tym względem znaczny wpływ na dzieci.

Obowiązkiem jest także wychowawczyń by śledziły dziecko w chwilach, gdy ono jest niekrepowanem, a więc szczególnie podczas zabawy, czy nie zdradza się w niem jaka *namiętność*, a spostrzegłszy ją trzeba leczyć ją umiejętnie i zapobiegać rozwojowi jej. Przede wszystkim usunąć trzeba z otoczenia dziecka wszystko to, co mogłoby tę *namiętność* podsycać. Życie i zajęcia dziecka opanowanego przez jakąś *namiętność*, należy uregulować, zwracać jego uwagę na przedmioty wyższe, dawać mu dobre książki do czytania, zajmować pracą uszlachetniającą, nie pozostawiać w samotności, rozwijać w niem zasady religijne i moralne, a nie tylko wskazywać mu dobre wzory ale i przyświecać mu dobrym przykładem.

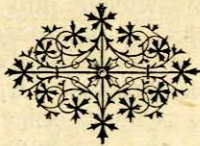
Chowanie dziecka w posłuszeństwie, jest bardzo ważną rzeczą, która wywiera wpływ zbawienny, przyzwyczajać je do pokonywania swoich zachcianek i do panowania nad sobą. Chcąc dziecko przyzwyczaić do posłuszeństwa, trzeba aby wychowawczyni obudzała należną cześć dla siebie i umiała zachować należytą powagę, a przytem pozyskała jego serce, bo dziecko przekonane, że opiekunka jego kocha je i tylko dobrego pragnie, słuchać będzie z miłości dla niej, a grozą wychowuje się tylko obłudników. Trzeba też dziecku wykazywać mylność jego zapatrywań i dobre skutki posłuszeństwa.

Wola obudza się w dziecku mimowolnie, lecz należy ją skierować na dobre tory, wyrobić *siłę i stateczność woli*, by dziecko umiało postanowienie swoje wykony-

wać pomimo trudności i przeszkód i wytrwało w nich, dopóki celu nie dopnie, a także, by kierowało się zawsze dobrymi zasadami, a więc wolą rozumową. Dom rodzinny, nauka, przykład, wpływają korzystnie na wyrobienie woli. Nie trzeba też dziecka zbyt mocno krępować, bo jeżeli zawsze będzie prowadzonym na pasku i nie pozostawi mu się pola do rozwinięcia woli, pozostanie niezadarnym i niedołążnym. Zabawa i praca nastęrczają także dużo sposobności do ćwiczenia woli, bo w zabawie musi się dziecko prędko namyślać i decydować, a przy pracy wysilać. — Nie trzeba mu też za wiele w niej pomagać, bo to osłabia jego wolę.

Ponieważ ciało jest narzędziem woli, i oddziaływa na umysł, starać się trzeba o wzmocnienie ciała. Nauka, która wymaga skupienia i użycia sił umysłowych, kształci także wolę, a szczególnie, wolę rozumową. Karność zniewalająca do stosowania się do woli starszych zaprawia do posłuszeństwa, wytrwałości — wpływa więc również na wolę.

Kształcenie woli rozumowej jest głównym warunkiem i zarazem głównym środkiem kształcenia charakteru, bo kto kieruje się w swoich czynach wolą rozumową, osiągnął ideał, do którego człowiek dążyć winien, t. j. religijno-moralny charakter.



II.

O wychowaniu fizycznym.

Ponieważ „w zdrowym ciele” zamieszkuje po większej części „zdrowa dusza”, dlatego przy wychowaniu dzieci i młodzieży zwracać należy także pilną uwagę na rozwój i pielęgnowanie ich ciała. Wychowawczynie więc i nauczycielki dążyć powinny do tego, by ciało dziecka uchronić od chorób i wykształcić je na silne i posłuszne narzędzie ducha. Zdrowie, czerstwość, moc zmysłów i siły zależą od pierwszego hodowania w niemowlęctwie, i od sposobu życia w młodzieńczym wieku. A by dobrze wywiązały się ze swego zadania, trzeba, aby dawały badzenie na cztery następujące czynniki, które bardzo na zdrowie człowieka wpływają: 1-0) odżywianie, 2-0) oddychanie i pielęgnowanie skóry, 3-0) czynność nerwów i zmysłów 4-0) ruch i spoczynek.

1. Odżywianie.

Ciało ludzkie zużywa się pracą cielesną i duchową. Potrzebuje ono dlatego ciągłego podtrzymywania przez pokarm, który należycie przetrawiony staje się posileniem ciała i tworzy nowe soki żywotne.

Pokarm powinien się składać z tych samych części, z których ciało nasze jest zbudowane, a te znajdują się w największej ilości w mleku, jajach, serze, mięsie, jarzynach strączkowych; do tego dodawać trzeba tłuszczu jak np. masła, słoniny, szmalcu, oliwy, a także wody i soli. Dziecko, które się rozwija, potrzebuje pożywnego

pokarmu, któryby dopomagał do rozwoju dalszego, ale, uważać trzeba koniecznie na ilość, jakość pokarmów i sposób przyjmowania ich.

Nie powinno się nigdy jadać bez uczucia głodu, bo tylko pokarmy spożyte z apetytem, trawi się dobrze. Aby osiągnąć ten cel, nie należy jednakże zażywać przypraw, któreby apetytu dodawały, bo żołądek przyzwyczaja się do tych podnieć, i z czasem nie działają one już wcale. Trzeba jadać o pewnych oznaczonych porach, a między nimi nie dawać dzieciom żadnych łakoci, które odejmują im zupełnie chęć do jedzenia. Po wielkim zmęczeniu dobrze jest chwilę wypocząć, zanim się zabierze do jedzenia.

W jedzeniu koniecznie miarę zachować trzeba, bo łakomstwo i obżarstwo czynią człowieka podobnym do bezrozumnych zwierząt; jedząc, pamiętać należy, że Bóg daje nam pokarmy w dobroci Swojej dla utrzymania życia. Przeladowany żołądek nie może dobrze trawić i popada w chorobę. Lepiej zjeść mało potrawy łatwostrawnej, aniżeli wiele potraw niestrawnych. Przekraczanie miary w jedzeniu i picciu smutne bardzo skutki wywiera tak na zdrowie ciała jak i duszy, która staje się zupełnie niezdolną do życia duchowego, Bożego!

Głównym warunkiem dobrego trawienia jest jedzenie wolne, należyte przeżucie i zmiżdżenie pokarmów w ustach zębami. Z tego powodu należy dbać o utrzymanie zębów w dobrym stanie. Półkanie pokarmów bez dobrego pogryzienia ich, jest bardzo szkodliwym dla żołądka. Trzeba dzieci nauczyć by jadły wolno, dobrze wszystko przeżuły, a małym które tego jeszcze czynić nie umieją, dawać potrawy miękko ugotowane i drobno pokrajane.

Temperatura (ciepłota) pokarmów, powinna być umiarkowaną t. z. ani za gorącą, ani za zimną. Niedobrze, a nawet niebezpiecznie jest jadać ciała zbyt twarde jak np. pestki śliwek, czereśni, chrząstki, kosteczki, które nieraz są przyczyną zadławienia lub pokaleczenia jelit i różnych chorób kiszkowych.

Przydawane potrawom przyprawy jak sól, ocet, pieprz, musztarda, cynamon itd. w miarę użyte, pomagają do trawienia. Podczas jedzenia można pić wodę

i inne napoje, ale nie za wiele naraz, i nie zanadto zimne, szczególnie po potrawach tłustych i gorących.

Pokarmy nadpsute j. n. p. nieświeże mięso, stęchła mąka, porosłe zboże, jaja cuchnące, tłuszcze zjełczałe niezdrowo spożywać, bo mogą spowodować niebezpieczne choroby. Należy też dbać, aby woda do picia była czysta i zdrowa; najlepsza jest woda źródłana. Czystość i porządek we wszystkim, a szczególnie w przygotowaniu pokarmów, w czyszczeniu naczyń kuchennych, w podawaniu potraw na stół, nietylko pobudza apetyt, ale jest koniecznym warunkiem zdrowia. Wody nie powinno się szędzić w kuchni dla utrzymania porządku.

Po jedzeniu nie należy zaraz brać się do pracy, lecz wypoczywać chwilę, siedząc lub wolno się przechadzając. Spanie zaraz po jedzeniu jest niezdrowem, bo sen przeszkadza trawieniu. Tak samo i kąpać nie należy się zaraz po jedzeniu, lecz poczekać ukończenie trawienia, co po obiedzie trwa 1½—2 godzin. Małe dzieci, które sypiają za dnia, lepiej kłaść do snu przed obiadem lub później gdy obiad strawiły.

2. Oddychanie, pielęgnowanie skóry.

Prócz pokarmów, człowiek potrzebuje także oddychania aby utrzymać życie ciała. Oddychaniem odświeża się ciągle krew, lecz potrzeba do tego zdrowych płuc i zdrowego powietrza. Zawsze i wszędzie powinniśmy się starać o świeże powietrze w mieszkaniu, w szkole i na wolnym miejscu. Powietrze przepelnione kurzem, dymem, cuchnącymi wyziewami lub zbyt zimne, jest bardzo szkodliwe i wywołuje różne choroby. Dlatego też wsie i miasta zakładane być powinny w okolicach zdrowych, suchych, słonecznych i wolnych od wyziewów. Pomieszkania, a szczególnie sypialnie, powinny mieć te same warunki. Izby szkolne muszą być duże, słoneczne i posiadać kilka okien. Koniecznym jest by mieszkania często przewietrzać otwierając okna lub drzwi, ale w przeciągach pozostawać nie należy. Mieszkania wilgotne, bez słońca, są szczególnie niezdrowe; dzieci zapadają w nich na skrofule, angielską chorobę i zupełnie marnieją.

Przebywanie na wolnym powietrzu jest bardzo zdrowym, to też w chwilach wolnych od pracy, powinny dzieci, czas spędzać na przechadzce, zabawach, lub jakiej fizycznej pracy na świeżym powietrzu, w ogrodzie lub podwórzu szkolnym. Trzeba też dbać o to, aby płuca i organy (narzędzia) trawienia mogły się dobrze rozwijać u dzieci, dlatego uważać należy, by nie nosiły sukien zbyt ciasnych, gorsetów ściągniętych i przy pisaniu, rysowaniu i pracach ręcznych nie siedziały skulone.

Wielkiem też znaczeniem w utrzymaniu zdrowia, jest pielęgnowanie skóry. Skóra służy do wydzielania potu i regulowania wewnętrznego ciepła ciała. Trzeba ją utrzymywać w czystości przez kąpiele, zmywanie, częste zmienianie bielizny, lecz chronić zarazem od nagłego oziębienia i przeciągów. W pierwszym roku życia należy dzieci kąpać codziennie w wodzie letniej. Rozpocząć należy od 33°—35° C. i zniżyć stopniowo ale bardzo powolnie do 28° C. W drugim roku wystarczy kąpać dziecko ze 2 razy na tydzień, ale za to codziennie zmyć ciało wodą prawie chłodną. Temperaturę wody do kąpieli i zmywania powinno się powoli obniżać i w ten sposób hartować ciało. W późniejszym wieku kąpiele w rzekach (tylko w płynących wodach) i w morzu są bardzo zdrowe, ale nie należy we wodzie zbyt długo przebywać i po kąpieli używać ruchu. Ciepłe kąpiele nie powinny być gorętsze nad 33° C.

Ubranie chroni skórę od zaziębienia, zbytńskiego ogrzania, od promieni słonecznych i utrzymuje jednostajną ciepłość ciała. Stopy i tułów odziewa się ciepłej aniżeli szyję i głowę. W pomieszkaniu i szkole nie powinno się dzieciom pozwalać siedzieć w płaszczach, szalikach, chusteczkach i kaloszach, ale kazać im je nakładać gdy wychodzą na dwór lub do zimnych sieni. Odzież mokra wskutek przemoczenia lub spocenia, powinna być zaraz zdjęta i zmieniona, a ciało wytarte na sucho. Wełniana odzież lepiej chroni od przeziębienia i zagrzaniasię, aniżeli bawełniana i płócienna, a bawełniana lepiej od płóciennej.

Nie trzeba lekceważyć zaziębienia, katarów i gorączek, które z nich pochodzą i dziecko zawczasu do łóżka położyć, trzymać je w umiarkowanym cieple, dać środków stosownych na wywołanie potów, po którym pilnie strzedz

je należy od nowego przeziębienia. W przypadkach nagłych, lepiej przywołać zaraz lekarza.

3. Pielęgnowanie systemu nerwowego i zmysłów.

Po całym ciele ludzkim rozchodzą się nerwy w postaci wiązek białych nitek rozgałęziając się na coraz cieńsze niteczki. Głównym ich siedliskiem są mózgi i rdzeń kości pacierzowej, z tamąd rozchodzą się dalej. Podziwiać należy mądrość Bożą i dobroć Jego w tym doskonałym wykończeniu systemu nerwowego u człowieka, którym odróżnia się od wszystkich istot żyjących i sprawia, że żyć może życiem duchowym. Bez zmysłów i nerwów nie możnaby ani widzieć świata zewnętrznego, ani mieć żadnych wyobrażeń, ani czuć, ani mieć woli; dlatego uważać trzeba bacznie, by zmysły i nerwy u dzieci były pielęgnowane i kształcone.

Pierwszym warunkiem do tego, jest utrzymywanie ciała w stanie zdrowym przez wyżej podane środki: następnie trzeba dzieciom używać jak najwięcej snu t. j. wypoczynku mózgu. Chronić też trzeba zmysły i mózg od silnych wstrząśnień (uderzeń w głowę, targanie za włosy, uszy, upadnięcia) od zbytńskiego gorąca i zimna. Jedno uderzenie w głowę może nieraz przyprowadzić dziecko o utratę słuchu lub osłabić władze duchowe. Mocne, upajające i odurzające napoje i leki, także bardzo szkodliwie działają na mózg i nerwy.

Niestosowne pielęgnowanie mózgu, nerwów i zmysłów źle działa na czynności duchowe, ale też odwrotnie, niestosowne zajmowanie ducha, zgubnie działa na mózg, nerwy i zmysły. Dlatego nie trzeba dzieci za wcześnie zajmować nauką, przeciążać je pracą duchową, utrudniać im nabycie wiadomości złym sposobem nauczania, chronić je od zbyt silnych i licznych wrażeń, bo to wszystko osłabia mózg i nerwy i przytępia je. Trzeba też bardzo uwzględniać osobistości dziecka przy nauce i nie przeciążać nią szczególnie dzieci wątłych i słabo uzdolnionych.

Z pomiędzy zmysłów, najwięcej pielęgnować trzeba oko (wzrok). Chronić je należy od zapalenia i osłabienia, które łatwo wynikają z używania światła za słabego

lub za silnego, z przebywania na powietrzu za zimnem lub za gorącym, z dymu, kurzu, przeciągów, ze złego siedzenia przy pisaniu lub czytaniu, które zmusza do zbytniego zbliżenia oka do książki, z czytania zbyt drobnego druku lub pisma itd.

4. Ruch i wypoczynek.

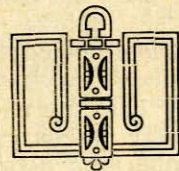
Do utrzymania zdrowia potrzebny jest bardzo dzieciom ruch, ale należy go roztropnie używać. Dla niemowląt wypoczynek jest najodpowiedniejszy; nie należy ich krepować zbyt długo powijaniem, lecz lekko okrywać. Powoli dziecko uczy się samo siadać, stać i chodzić, w czym nie należy mu przedwcześnie pomagać, gdyż za wcześnie skłanianie dzieci do chodzenia powoduje różne skrzywienia kości i osłabia ciało. Noszenie, huśtanie, kołysanie niemowląt trzeba ograniczać o ile możności, nie są one bowiem wcale potrzebne do rozwoju dziecka, a wstrząsając organizm jego, rozdrażniają je i wywołują nieraz stany chorobliwe, a przytem przyuczają dzieci do narowów tak, że potem płaczem i krzykiem wymuszają huśtanie i noszenie.

Dziecko trzeba od najmłodszych lat zaprawiać do samodzielności, niech samo je i pije, ubiera się, myje, pod dozorem naturalnie i we wszystkim sobie samo pomaga; również niech zawczasu drugim pomaga i służy, przez co siły jego się wzmacniają, nabywa zręczności i wprawy we wszystkim. U dzieci i młodzieży wzmacnia się bardzo organizm zabawami na wolnym powietrzu, jak bieganiem do mety, gonieniem się, skakaniem, przechadzkami, pływaniem, ślizganiem się na łyżwach i gimnastyką. Dobra też jest bardzo praca w ogrodzie, zastosowana do ich siły.

Odpowiednio do ruchu, wymaga ciało nasze wypoczynku. Najlepszym wypoczynkiem jest sen. Im młodsze dziecko, tem dłuższego potrzebuje snu, i tak od 2—5 roku potrzebuje 12—15 godzin dziennie, od 6—14 roku 9—8 godzin. Dzieci powinny wcześniej udawać się na spoczynek, około 8-j — 9-j godziny, a rano, obudziwszy się, natychmiast wstawać. Ażeby sen mógł być spokojny, głęboki i zdrowy, nie trzeba dzieci bezpośrednio przed udaniem się do snu zajmować ani wstrząsającymi

zabawami, swawolą, ani opowiadaniem, ani zbyt nużącą pracą umysłową, ani wywoływać u nich silnych wzruszeń umysłowych. Nie powinny też dzieci przed samem udaniem się na spoczynek obładowywać żołądka jadłem i napojami.

Praca z rozrywką na przemian jest konieczną dla utrzymania zdrowia dzieci, gdyż wiek i natura ich koniecznie wesołości i rozrywki potrzebuje. To też wychowawczyni nie powinna trzymać je posepnie, wymagać sztywności i samej mieć postawę zawsze surową i groźną; nie trzeba przytłumiać karami żywości ich nieprzesadzonej w mówieniu i czynieniu, oraz nie trzeba napominać je za lada drobnostkę. Trzeba z nimi chodzić na przechadzkę, wymyślać im różne zabawy, zachęcać do nich, być wesołą z dziećmi i lubić ich wesołość.



III.

Wychowanie czyli wyrabianie charakteru.

Wychowanie polega na ciągłym stosowaniu jednolitego systemu wyrabiającego serce, wolę, umysł i sąd dziecka. W sercu jego znajdujemy dobre ziarno, ale obok niego wiele zarodków złego; sąd jego wyrobiony być musi i pokierowany, również umysł i serce. Wychowanie uczy dziecko zachowania się roztropnego, zdawania sobie sprawy z pragnień swoich, ze słów i uczynków swych, rozróżniania dobrego od złego. Dzieci nie można traktować wszystkimi w ten sam sposób, bo co jest stosownem dla jednego, może się stać bardzo szkodliwym dla drugiego. Trzeba starać się dobrze poznać naturę, charakter i skłonność każdego pojedynczego dziecka, a to nie jest trudnem, bo dziecko zwykle pokazuje się takim, jakim jest. Są między dziećmi natury *gorące, zapalające się* z początku: z takimi trzeba czekać, aby się uspokoiły zanim się im zrobi jaką uwagę. Im spokojniej to uczyni nauczycielka i im większą będzie jej słodycz, tem większy skutek odniesie napomnienie.

Inne dzieci mają *naturę gwałtowną, nieuwważną, nie-lubiącą zależności*: trzeba je poprawiać z wytrwałością i słodyczą. Inne znowu są trwożliwe i nieśmiałe, wszystkiego się lekają, najmniejsza trudność odbiera im odwagę. Trzeba im dodawać otuchy, odwagi i nie ukrywając przed nimi ich wad, upominać je łagodnie i być wyrozumiałymi na ich upadki, nie sądząc ich zbyt ostro.

Są także *usposobienia miękkie i obojętne*; główną ich wadą jest *lenistwo*; chwytają się jedynie tego, co jest łatwe i przyjemne.

Nie trzeba takim schlebiać, a nie zważając na ich lenistwo, żądać by pracowały wedle możliwości.

Inne dzieci bywają *wesołe, figlarne*, chciały by śmiać się nieustannie; nie lubią niczego krępującego i pragnęłyby używać zupełnej swobody we wszystkim. Takim nie należy niczego przepuszczać, lecz napominać je bardzo poważnie i nigdy się nie śmiać z ich figli i żartów.

Trafiają się też usposobienia *ponure, melancholijne, marzące*; trzeba obchodzić się z nimi delikatnie, łagodnie, bo im więcej się je łaje, tem smutniejszymi się stają, a przytem trzeba starać się pozyskać ich serca łagodnością i napomnieniami czynionymi w sposób wesoły i słodki.

Są natury *gniewliwe, uparte, zamknięte* w sobie, takie należy pozyskać dobrocią. Z początku trzeba niby to zamykać oczy na ich błędy i wady, a chwalić to, co mają dobrego; tym sposobem usposabia się je przychylnie dla siebie, a dając im poznać, że się je ceni, czyni się je godnymi szacunku.

Bardzo często znajdują się między dziećmi natury *falszywce, kłamliwe*. Z takimi nie można się wdawać w układy, tylko starać się należy przekonać czy rzeczywiście kłamstwo popełniły. Kiedy braknie wystarczających dowodów, natenczas roztropniej jest milczeć, lecz zato podwoić czujność swoją. Skoro nauczycielka ma wszakże jasne dowody kłamstwa, powinna spytać dziecko ze spokojem i dobrocią upominając je, by nie odpowiadało bez namysłu, przypomnieć mu ważność mówienia prawdy i dobre skutki tego; jeżeli pomimo tego dziecko się nie przyzna, trzeba je ostro ukarać i to tak aby kara była przykładem dla innych dzieci, jeżeli to kłamstwo jest niewiadomem.

Kiedy się dobrze poznało charakter dziecka, widzi się łatwo co w niem należy rozwijać, a co stłumiać i błędy, które można u jednych wyrozumieć, a które u drugich zwalczać trzeba koniecznie.

Wychowując dzieci pamiętać należy, że są to dusze nieśmiertelne, które Bóg nam powierzył, a ta myśl będzie bodźcem dla naszej gorliwości. Ażeby wychowawczyni mogła dobrze spełnić zadanie swoje, trzeba jej być samej *wzorem wielu cnót*. Otóż wykażemy tu kolejno najgłówniejsze w których powinna siebie i dzieci ćwiczyć, a zarazem podamy sposoby, którymi dochodzi się do tego celu.

1. Pobożność.

Wychowawczynie powinny się dobrze przejąć tą prawdą, że bez pomocy Bożej nie mogą, a w przekonaniu o swojej niemocy powinny nieustannie uciekać się do Boga. Pan Jezus będzie ich wzorem, a duch Jego podstawą ich życia. Pobożność ułatwi im wszystko; żywa wiara, pamięć na obecność Boga i zrozumienie ważności swoich obowiązków dopomogą im do pozyskania cnót odpowiednich ich stanowi do osiągnięcia celu wychowania dzieci t. j. do przerobienia i rozwinięcia roztropnie ich natury poddając ją pod panowanie łaski i starając się przedewszystkiem o zachowanie w nich piękna niewinności, którem Bóg na Chrzcienie św. naznaczył ich dusze. Osoby uważające obowiązki wychowania i nauczania za rzemiosło, muszą je znajdować bardzo nużącymi, ale te które się poświęcają dla miłości Boga, do którego chcą dusze dzieci doprowadzić, znajdują zachętę, osłodę i siłę w pojmowaniu ważności zadania swego, biorąc w rachubę zło, któremu zapobiegają i chwałę którą Bogu przyniosą.

Dzieci trzeba wcześniej zaprawiać do pobożności; nie zdoła tego uczynić osoba, która sama nie jest gruntownie pobożną i nie daje im przykładu religijności całym zachowaniem się swoim. Wszelkimi sposobami trzeba często mówić dzieciom o Bogu tak dobrym, który czuwa nad nimi, widzi ich uczynki, ich myśli, mieszka w ich sercach, gdy są grzeczne i dobre, i który przygotowuje im w niebie wspaniałą nagrodę jeżeli służą Mu będą wiernie i z miłością. Trzeba im wbić głęboko w pamięć myśl o obecności Bożej, wpajając w nie odrzę do najmniejszego grzechu i przyzwyczajając je do uciekania się do Niego z całą ufnością we wszelkich niebezpieczeństwach i przykrościach.

Nauczyć je trzeba kochać Matkę Najświętszą jako dobrą Matkę naszą, gotową każdej chwili dopomóc nam i przedstawić Boskiemu Synowi Swemu wszystkie prośby nasze. Mówić im należy często o ich Aniele Stróżu; tym przyjacielu i towarzyszemu nieodstępnym, którego nam Bóg dał aby nam dopomagał, wspierał nas, pobudzał do dobrego i prowadził do nieba. To nabożeństwo podoba się zwykle sercu i wyobraźni dziecka, a obawa zasmucenia Anioła Stróża zachowuje je od niejednego grzechu. Trzeba

im też nieraz stawiać za wzór Dziecię Jezus na które zapatrywać się powinny przy każdej czynności.

Korzystać należy z każdej sposobności by dzieci uczyć służyć Bogu z miłości; każdy uczynek chrześcijanina powinien być skierowanym do tego celu jedyne go i tego je nauczyć trzeba. Pokazując dziecku coś pięknego trzeba mu mówić, iż to Bóg dał tej rzeczy ową piękność; dając mu przysmaczek, zabawkę, kawałek chleba i t. d. trzeba pobudzać je do wdzięczności ku Bogu, który daje mu to wszystko. Gdy dzieci są grzeczne należy im mówić, że przyjemne są Bogu, że cieszą Anioła Stróża, a przeciwnie, że Boga bardzo obrażają i zasmucają niezmiernie Aniołka, gdy jaki grzech popełnią. Wszelkimi sposobami należy zyskiwać serca dzieci dla Boga i przejmować je wielkim szacunkiem dla wszystkiego co Boga dotyczy, a więc osób Bogu poświęconych, kapłanów i zakonników i wszelkich rzeczy do służby Bożej przeznaczonych.

Niechaj dzieci nauczą się modlić całym sercem i z największym poszanowaniem; nie trzeba je obarczać długimi modlitwami, ale tem bardziej wymagać by je należycie odprawiały. Dom Boży powinien stać się też dla nich miejscem gdzieby chętnie przebywały i dążyły doń z upragnieniem, gdzieby się umiały zachować z należytą czcią i uszanowaniem czując obecność Jezusa ukrytego w ołtarzu. Nauczyć je też należy zastanawiania się nad sobą, sądzenia swoich myśli, słów i uczynków; trzeba zaprawiać je do robienia rachunku sumienia i wzbudzania żalu za grzechy po każdym przestępstwie, a szczególnie przy wieczornym pacierzu. Nie można też dość starannie i gorliwie zajmować się dziećmi mającymi przystąpić do Pierwszej Komunii św. Trzeba usiłować dać im to przekonanie, że Komunia św. jest największym szczęściem jakie można mieć na ziemi, że im starannie będą się doń przygotowywały przez zwalczanie swoich wad i ćwiczenie się w cnotach, tem Panu Jezusowi milej będzie w ich sercu i tem większymi łaskami je obdarzy.

Pamiętać tylko należy, że i najpiękniejsze i najwymowniejsze słowa na nic nie zdałyby się, gdyby dzieci nie widziały nauczycielek i opiekunek swoich wypełniających obowiązki swoje względem Boga z wielką starannością, miłością i prostotą; dziecko powinno rozumieć, że cnoty osoby, która się niemi zajmuje pochodzą jedyne z jej pobożności.

Nader ważną rzeczą jest także pobudzać dzieci do miłości, szacunku i posłuszeństwa względem rodziców i ich zastępców i dać im zrozumieć, że bez tego nie mogą się Bogu podobać. Jeżeli rodzice i opiekunowie nie są takimi jakimi być powinni, nie do dziecka należy ich poprawić, ale obowiązkiem jego jest doprowadzić ich do Boga modlitwami swemi i dobrem zachowaniem się, które powinno wszystkich budować i pociągać do enoty.

2. Porządek, punktualność.

Niemożliwem byłoby istnienie szkoły i klasy dobrze prowadzonej bez porządku i punktualności. Każda lekcja, każda rekreacja, każdy posiłek i zajęcie muszą mieć oznaczoną godzinę, a do tej trzeba się koniecznie stosować. Również każdy przedmiot powinien mieć swoje oznaczone miejsce na które go zawsze kłaść trzeba. Jleż to czasu zyskuje się życiem uporządkowanym! Jleż niecierpliwości, zamieszania, kłótni można oszczędzić tym sposobem! Zawczasu trzeba dzieci zaprawiać do porządku i akuratności i zarazem uczyć ładu i czystości w utrzymaniu swego ciała i odzieży. Wymagać należy aby były zawsze czysto umyte, porządnie uczesane, aby ich ubrania były czyste i niepodarte, ale trzeba czuwać nad tem szczególnie przy dziewczętach aby zamilowanie porządku nie przeszło w próżność, w chęć podobania się, w zbyt wielkie zajmowanie się sobą, któreby odwróciło dzieci od głównego celu, chwaleń Boga wszytkiem nawet i porządkiem, czystym utrzymaniem swego ciała i ubrania.

Dobrze jest dać dzieciom pojęcie o porządku w którym Bóg świat cały utrzymuje, bo to nam dowodzi jak On miłuje porządek i jak ten ostatni jest potrzebnym, gdyż bez porządku straszne zamieszanie powstałoby i koniec świata musiałby nastąpić. Niechaj one też wiedzą, że Bóg każdemu człowiekowi stan pewien na świecie przeznaczył i że naszym obowiązkiem jest nie wynosić się gwałtem nad niego, gdyż przez to psujemy porządek ustanowiony od Stwórcy i możemy stać się powodem różnych zamieszkań tyle szkody ludziom przynoszących. Całe życie swoje należy zastosować do stanu, do którego Bóg nas przeznaczył, a więc jeśli się jest

ubogim należy nosić ubranie ubogie, ale czyste i nie wydawać pieniędzy na nic, co nie jest koniecznie potrzebnem.

I w tem, jak w każdej innej rzeczy, nauczycielka winna dawać dobry przykład zamilowaniem porządku, punktualności i ładu, inaczej słowa jej przebrzmiają bez skutku.

3. Prawda, szczerłość.

Jest to jednym z najważniejszych punktów wychowania, by w dzieciach rozwijać zamilowanie prawdy, szczerości, bo niestety! większa część z nich nie posiada tych przymiotów i chociaż może wprost kłamstwa nie popełniają, to przesadzają, umniejszają rzeczy i używają różnych wybiegów i wykrętów aby ich miłość własna dobrze na tem wyszła. Nauczycielka sama powinna wystrzegać się bardzo tych błędów i chronić przed niemi dzieci. Postępowanie jej powinno być otwarte, bez wykrętów; niechaj nigdy nie oszukuje dzieci, nie obiecuje tego, czego dać nie myśli lub nie będzie mogła, nie grozi tem, czego nie spełni, nie udaje czegoś, co nie jest, bo one mają szczególny dar rozpoznawania prawdy od udawania i naśladowania wykrętów, któremi się je chciało w błąd wprowadzić. Niech też starannie unika kłamstwa w uczynku t. j. wszelkiej przesady, udawania, polegającego na objawianiu czegoś co się w niej nie znajduje, dążąc do odznaczania się, do pochwał, oklasków, używania manier, wyrazów wymuszonych, które ją tylko ośmieszają. Dzieci prędzej czy później poznają się na tem; natenczas nauczycielka stanie się dla nich zabawką, pośmiewiskiem i jakież wtedy wpływ będzie mogła mieć na nie?!

Rodzice nierozsądni rozwijają, niestety, nie raz w dzieciach naturalny popęd do udawania i małpowania, pochwałami, pochlebstwami i pozwalają wyrodzić się mu w fałsz i próżność. Zadaniem wychowawczyni jest zwalczając tę wadę i wszelkie kłamstwo w dzieciach, wykazując im, jak wszelka nieprawda nie podoba się Bogu miłującemu tylko prawdę i prostotę, że prawdziwie pięknem i szlachetnem jest mówić prawdę, okazywać się takim jakim się jest, nie szukać uniewinnienia żadnemi wykrętami, gdyż udawaniem odkrywa się tylko błędy swoje, chociaż przez to chce się okazać niby lepszym aniżeli się jest.

Aby zachęcić dzieci do prawdomówności, nie należy nigdy karać je gdy szczerze do winy się przyznają i przychodzą oskarżać się z popełnionych błędów, ale kłamstwa koniecznie dochodzić trzeba i mając na nie wystarczające dowody nie przepuszczać je dziecku bezkarnie, szczególnie gdy to jest jego nałogową wadą.

4. Ofiarność, bezinteresowność, dobroczynność.

Nie podobna mieć prawdziwego poświęcenia przy tak mozolnem i uciążliwym zadaniu jakim jest wychowanie dzieci, jeżeli się nie posiada cnoty ofiarności i bezinteresowności, która każe drugim poświęcać wszelkie swoje zyski i korzyści i niejako zapominać zupełnie o sobie. Ofiarność jest czemś więcej aniżeli zamilowaniem obowiązku; powinna ona mieć jedynie na celu chwałę Bożą i dobro bliźniego. Wychowawczyni, starając się rozwijać i udoskonalać w sobie te cnoty, powinna równocześnie zaprawiać do nich dzieci, zwalczając w nich tę obrzydliwą wadę egoizmu t. j. miłości nieporządanej samego siebie, która wszystko odnosi do siebie. Trzeba wyniszczać w nich zarodki zazdrości, skąpstwa, uczyć przebaczenia chętnie drugim, miłosierdzia, nie czynienia drugiemu, coby się niechciało aby nam czyniono, nie żądania zapłaty za dary swoje i usługi, słowem trzeba rozwijać w nich dobroć, obchodząc się z niemi z wielką dobrocią. — Dobrze też byłoby zabronić dzieciom składek na podarki dla nauczycielek, bo to, pociągając do wdzięczności kępuje działalność i poniża stanowisko nauczycielskie. Lecz pozatem trzeba przyzwyczajać dzieci i pobudzać je do tego, by chętnie udzielały drugim ze swego, by datkami swemi ulgę sprawiały ubogim, nieszczęśliwym. Muszą one zrozumieć, że jest to wynikiem sprawiedliwości aby ci, którzy posiadają więcej, dawali tym, którzy mają mniej, lub nic nie mają. Bóg uczynił różnice stanów, aby nam dać sposobność do spełniania uczynków miłosierdzia i zachęca nas do nich ukrywając się Sam pod osobą ubogich i potrzebujących i przyjmując dla Siebie dary, które im czynimy. Trzeba dzieci nauczyć, ażeby dawały to, co mogą mądrze, rozsądnie i z pożytkiem dla tego, który dar odbiera, a przede wszystkim ze współczuciem, które więcej znaczy, aniżeli jałmużna.

Trzeba strzedz dzieci przed rozrzutnością, a zarazem przed zbytnią oszczędnością. Pierwsza daje niemądrze, bez miary, a druga przechodzi w skąpstwo; trzeba ograniczać swoje wydatki, unikać wszelkich zbytków, by mógł hojnie dawać ubogim.

5. Mądrość, roztropność.

Osoba mająca wyrabiać charaktery powinna działać z mądrością, która jest darem Bożym, dającym nam rozpoznanie tego, co jest najpotrzebniejszym, najlepszym by doń zdażyć. Trzeba Boga bardzo prosić o to światło, które wskaże nam różnicę między tem, co jest rzeczywiście dobrem, a tem, co jest niem tylko z pozoru. Trzeba modlić się o to rozpoznanie, które każe nauczycielce rządzić się zasadami chrześcijańskimi, sądzić o rzeczach według ducha Chrystusowego, przekładać zawsze wolę Bożą nad przyjemność i zadowolenie swoje lub cudze, o to przekonanie, że stokroć goręcej trzeba się starać o umiejętność religijną, aniżeli o wszelkie inne nauki. Trzeba przedewszystkiem tego nauczać, co może królestwo Pana Jezusa w sercu dziecka założyć, a nie tego co tylko schlebia miłości własnej. Nie trzeba tyle dbać o zadowolenie dzieci i o ich przywiązanie do swojej osoby, ile o poprawę ich błędów.

Roztropność jest jakoby siostrą mądrości, bo ona wskazuje jak trzeba wykonywać to, co jest potrzebnem do osiągnięcia celu, wskazanego przez mądrość. Oznacza ona środki, których używać należy, by ukształcić ducha i serce dzieci; trzeba jej się radzić przed każdą ważniejszą sprawą, każdym rozkazem, każdym sądem. Roztropność wymaga by nauczycielka przygotowała się na lekcye jak najstaranniej, szczególnie na lekcye religii św., by nie przytaczała i nie uczyła niczego, czegoby nie była zupełnie pewną, by nie ufała własnemu swemu światłu, by błagała Boga o pomoc i nie przedsiębrała niczego ważnego, nie poradziwszy się wpierv Boga i osób, do których ma zaufanie. Nauczycielka roztropna winna być rozważną, umiarkowaną w mowie, przewidującą, nie działającą bez namysłu.

Trzeba zawczasu ćwiczyć umysł dzieci w roztropności tak w życiu potrzebnej; niechaj wiedzą, że naj-

główniejszą roztropnością jest: mówić mało, nie ufać sobie, namyslać się zawsze zanim się coś powie lub uczyni.

6. Pokora.

Cnota pokory potrzebną jest każdemu; bez niej nie może być prawdziwej cnoty w duszy, ona zwalcza wprost pychę, tę nieporządną miłość własną, która nie pozwala miłości bliźniego zapalić serca, a bez miłości cóż znaczą wszelkie cnoty? Nauczycielka nie posiadająca pokory nie potrafi nigdy rzeczywiście dobrze oddziaływać na dzieci jej powierzone, i chociażby sobie wiele trudu zadawała, nie zyska żadnej zasługi przed Bogiem.

Pokora sprawi, że nauczycielka uważać sobie będzie za zaszczyt pracować nad zbawieniem duszy; nie będzie okazywała ani przemądrzałości, ani dumy i wyniosłości i powstrzymywać się będzie od wszystkiego, coby jej przed ludźmi chwałę dać mogło, a w powodzeniu wszelką chwałę Bogu przypisywać będzie. Nauczycielka pokorna nie będzie wzdychała do wyższego stanowiska, cieszyć się będzie powodzeniem innych drugich; nie będzie ufała swemu rozumowi, postępować będzie podług metody jej wskazanej, chętnie o radę pytać będzie, o chotnie ją przyjmie, również jak i kontrolę w swojej czynności.

Pokora znosi cierpliwie i odważnie wszystko, coby było wstrętne czy to w miejscach, czy w osobach, przy których jest zajęta, pełną jest miłości, uprzejmości i usłużności dla każdego.

Nauczycielka chrześcijańska powinna być pokorną w duchu, rozumiejąc nicość swoją; pokorną w sercu, miłując to zrozumienie swej nicości; pokorną w uczynkach, nie pyszniąc się z nich.

Trzeba uczyć dzieci tej pięknej cnoty pokory i skromności, wykorzeniając w nich pychę, tę tak obrzydliwą wadę, a tak ludziom właściwą. Trzeba w nich zwalczać próżność, udawanie, pragnienie pochwał, zarozumiałość, a przede wszystkim obłudę (kłamstwo w postępowaniu). Trzeba kierować je do tego by czyniły dobrze nie dla uznania i pochwał ludzkich, lecz dlatego, że Bóg nakłada im ten obowiązek. Nie należy nigdy posługiwać

się miłością własną dzieci, by im dodawać odwagi do czynienia dobrze, w obawie aby nie rozwinąć w nich zamiłowania pochwał, które w zarodku znajduje się w ich sercach.

7. Cierpliwość.

Cierpliwość nauczycielki nie na tem tylko polega, aby umiała znosić bez szemrania i z poddaniem się woli Bożej przykrości tego życia, ale szczególnie na chętnym przyjmowaniu trudów przywiązanych do wychowania młodzieży. Owocem cierpliwości chrześcijańskiej jest posiadanie w pokoju duszy swojej. Cierpliwość też miarkuje i osładza uczucie bólu.

Nauczycielka może ćwiczyć się w cierpliwości, znosząc nieprzyjemności i wstręty, które w zawodzie swym napotyka, nie biorąc za złe uchybień ze strony tak rodziców jak dzieci, znosząc ich lekkomyślność, nie przykrząc sobie w powtarzaniu ciąglem tego samego, kiedy zachodzi tego potrzeba i czyniąc to zawsze z dobrocią i z łagodnością.

Trzeba umieć powstrzymywać wybuchy żywości własnej, smutku, itd. aby umieć hamować dzieci, które są często gwałtowne, złe, niecierpliwie, a jedynie wielką cierpliwością i łagodnością można je opanować.

Koniecznym jest i dzieciom wpajać spokój, poddanie się w cierpieniu; niechaj nauczą się je przyjmować od Boga jako z ręki dobrego Ojca; trzeba im dawać przykład tego świętego poddania się, przyjmując samej wszystkie doświadczenia, jako dobrodziejstwa Boże.

8. Słodycz, stanowczość.

Słodycz jest jakoby kwiatem miłości i czyni nas dobrymi i czuлыми. Osoba pełna słodyczy zachowuje zawsze duszę swą w pokoju, nie kwasie się na nikogo, słowa jej są pełne dobroci, życzliwości, serce odpycha wszelkie uczucie nienawiści i zemsty; chętnie przebacza ona urazy, lubi rady drugich i chociaż do kogo nie czuje pociągu, nie okazuje mu tego nigdy. Taka słodycz ma wielką władzę nad sercami. — Słodycz sprawi też,

że sędzimy ludzi bez goryczy i namiętności, że przyjmujemy wszystko ze spokojem i poddaniem się, że mierzymy uczynki nasze, wykonywamy je z prostotą i oszczędzamy osoby, którym trzeba się sprzeciwić. Słodycz musi być szczerą, pochodzić z serca, a nie zadawałnic się tylko pozorami. Nauczycielka posiadająca słodycz ma dla dzieci uczucie pełne miłości, i życzliwości, wydaje rozkazy w sposób, który nie ma nic ostrego i twardego. Szybko też pozyskuje wtedy serca dzieci, które ją kochają i szanują, jeżeli ze słodyczą umie łączyć *stanowczość*.

Nauczycielka uchybia słodyczy, jeżeli żąda od dzieci takich rzeczy, które przechodzą ich możność, nakłada im kary niesłuszne lub niezastosowane do ich w sposób wyniosły, rozkazujący, szczególnie wtedy, kiedy dzieci są już doprowadzone do wybuchu namiętności. Nauczycielka uchybia także, gdy gniewa się za małe rzeczy tak samo jak za wielkie, nie słuchając nigdy uniewinnień dzieci, nie przebacząc im nigdy żadnego przewinienia, nawet małego. Jest to także uchybienie względem słodyczy, okazywać się zagniewaną, uprzedzoną do pewnych dzieci, mówić zawsze rzeczy upokarzające i nieprzyjemne, przesądzać winy, ośmieszać wady dzieci, wyśmiewać się z nich itp. Takie postępowanie odejmuje dzieciom zamilowanie do pracy, upodobanie w dobrem, każe im wołać o niesprawiedliwość. Trzeba unikać sprzeciwiania się dzieciom bez potrzeby, nawet w ich zabawach; jest to jedyny sposób utrzymywania ich w słodyczy i równości humoru.

Niechaj nauczycielka nie zapomina, że dzieci zaraz naśladowują błędy, które w niej spostrzegły i że nie może żądać od nich wykonywania cnót, jeśli im w nich nie daje przykładu. Boski nasz Nauczyciel mówić mógł prawdziwie:

„Uczcie się odemnie, albowiem jestem cichym i pokornego serca, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym”.
(Sw. Mat. XI. 29.)

Słodycz, któraby nie miała za towarzyszkę stanowczości, zamieniłaby się w słabość. Stanowczość sprawia, że przedewszystkiem słuchamy głosu sumienia, nie dając się niczem onieśmielić, nie zważając na to, co ludzie powiedzą. Nauczycielka posiadająca tę cnotę zasięga ra-

dy, zanim coś uczyni, ale potem nie da się powstrzymać żadną przeszkodą. Czasami, mając do czynienia z charakterami upartymi, uprzedzonymi czeka chwili stosownej i pozwala burzy minąć, ale potem odważnie przedsięwzięcie swe wykonywa. Jeśli ma udzielić jakiej rady lub napomnienia, bez obawy wypowiada całą prawdę, ale z koniecznym oszczędzaniem miłości własnej strofowanego czego ją słodycz uczy. Stanowczość wymaga od nauczycielki siły, odwagi i cierpliwości. Potrzeba jej siły aby się oprzeć temu, co by się sprzeciwiało porządkowi, by wynieść się ponad trudności napotykające się, potrzeba odwagi, by utrzymać ustanowiony porządek, pomimo wszelkich nadarzających się przeszkód i trudności, potrzeba wytrwałości by utrzymać się w dobrych przedsięwzięciach.

Zawsze łączyć należy słodycz ze *stanowczością* aby dzieci kochały swą nauczycielkę, lękały się jej, ale szanowały ją zarazem. Nie trzeba mieszać stanowczości z uporem, kaprysem, zbyt niemi przywiązaniem do swego zdania, bo to jest tylko ukryta pycha, niestety, bardzo rozpowszechniona. Ażeby dojść do posiadania stanowczości, trzeba unikać wszelkich błędów, które się jej sprzeciwiają, jako słabości, ustępowania niedołęznego, zbyt niemi nieśmiałości, uporu, nieugiętości, która nie ustępuje ani rozumowi, ani przynależnej władzy, ani przemocy.

Spokojna i wytrwała stanowczość zwykle uwalnia od zbyt niemi surowości. Są usposobienia twarde, nieugięte, które trzeba podbijać strachem ale należy używać tylko wtedy tego środka, gdy wszystkie inne okażą się daremnymi. Zazwyczaj ostrość, rygoryzm, twardość w wychowaniu niedobre skutki za sobą pociągają. Nieraz trzeba u dzieci do czasu ścierpieć rzeczy, któreby powinny być poprawiane, gdy się doczeka stosownej pory. Rozmowy z nauczycielką powinny być dla dziecka nagrodą, a nie karą; niechaj do niej idą z radością i całym zaufaniem. Kiedy się raz udało osiągnąć przywiązanie i szacunek dzieci, nie potrzeba niemi kierować przez obawę.

9. Sprawiedliwość.

Sprawiedliwość każe oddawać każdemu co mu się należy i rozdzielać bezstronnie nagrody i kary.

Nauczycielka winna jest tę samą pieczołowitość każdemu z dzieci; wyjątki powinny być tylko zrobić dla mniej uzdolnionych gdyż te najczęściej bywają zaniedbane i upokarzane w obec dzieci zdolnych wybitnie, które schlebiają miłości własnej nauczycielek swojemi łatwemi postęпами, a tem samem mniej trudu nauczycielkom nadają.

Trzeba każdemu dziecku oddawać to, co mu się należy według jego względnej zasługi, a nie według rezultatu jego pracy t. zn. podług jego usiłowań by dobrze czynić, a nie, podług powodzenia, które od nas nie zależy. Trzeba się także strzedz wyróżniania kapryśnych dzieci i nie mieć niechęci do nich. Jedynie wyszczególnić można biedne dzieci o powierzchowności wstrętnej, o charakterze trudnym, ciągle odpychane i upokarzane przez swoich towarzyszy; niechaj one znajdą w nauczycielce swojej wynagrodzenie za tak dotkliwe cierpienia. We wszystkich okolicznościach, nauczycielka powinna kierować się zasadami ścisłej sprawiedliwości, ażeby dzieci czuły i były przekonane, że traktowane są zupełnie bezstronnie.

Rozwijać należy w dzieciach ducha sprawiedliwości, każąc im szanować prawa drugich, ucząc ich hamować swoje pragnienia i granice im stawiać.

10. Utrzymanie powagi.

(Nagany, kary, nagrody).

Ażeby mieć wpływ na dzieci i rzeczywiście dobrze na nie działać, nauczycielka powinna umieć utrzymać swoją powagę, to znaczy, tak się zachowywać względem nich, by im wpajać szacunek i posłuszeństwo. Aby utrzymać powagę trzeba mało mówić i zawsze w sposób spokojny nakazywać tylko to, co jest słusznem i przeprowadzić rozkaz ze stanowczością, nie zmieniać odmowy, obietnic i gróźb, jeżeli okoliczności się nie zmieniły, mieć w prowadzeniu dzieci zawsze te same zasady, być równą dla każdego, nie poufalić się z dziećmi i tak zawsze się zachować, by w ich oczach nie mieć nigdy niesłuszności. Nie trzeba też nigdy używać swej powagi wtedy, kiedy dziecko zbłądziwszy, w pierwszym poruszeniu

nie ma dość spokojnego umysłu, by przewyciężyć namiętność. N. p. kiedy gniewem jest zapalone, nie rozumie ono ważności upomnienia, sprzeciwi mu się z pewnością i uchybi nauczycielce w szacunku jej należnym. Tak samo i nauczycielka nie powinna używać powagi w pierwszym poruszeniu namiętnem, bo straci ją, jak tylko dziecko spostrzeże, że działa pod wpływem humoru lub namiętności. Najwięcej daje się uczuć wpływ powagi, kiedy trzeba zganić lub ukarać dziecko. Zanim się dojdzie do tej ostateczności, lepiej najsamprzód po przyjacielsku dziecko przestrzedz i nie używać nagany, która ma coś przykrego dla miłości własnej, chyba tylko przy większych przewinieniach, a wtedy jeszcze trzeba to bez gniewu i wzdgary czynić, by nagana spowodowała żal i chęć poprawy. Grożąc jaką karą, co należy jak najrzadziej czynić, bardzo na to uważać, nie chcąc podkopać swojej powagi, by nie obiecywać tego, czego potem wykonać nie można.

O ile tylko jest możliwem, trzeba *unikać karania* dzieci, dla tego trzeba najsamprzód dobrze je *powiadomić* o ich obowiązkach i gdy zawiną przeciw nim przez nieudolność, nieumiejętność, należy je *nieuwinnić*, a jeśliby to się stało przez zapomnienie, nieuwagę, bez złości, trzeba je *napomnieć*; jeżeli przez złość, trzeba je *ostro napomnieć*, jeżeli dalej tak czynią, *zganąć*, *zgrozić surowo*; jeśli się to powtórzy, *zagrozić karą*, a kiedy jeszcze niema poprawy, *ukarać*. Kara powinna więc być *ostatnim wysiłkiem* powagi nauczycielskiej do pokonania dzieci błądzących. Każda kara pochodzić powinna z zamilowania obowiązku i zastosowaną być do przewinienia, a nie do przykrości, którą ono sprawia. Przy karaniu, dobrze należy rozróżniać przewinienia jednorazowe lub rzadko się przytrafiające od stałych złych narowów. Nie powinno się pobłażać narowom, bo nigdyby nie udało się dziecka poprawić, ale karząc surowo przewinienie jednorazowe, można dziecko rozgoryczyć. Trzeba okazywać wielką pobłażliwość dla przejściowych uchybień, bo i najlepsze charaktery mogą mieć chwile słabości.

Dalej trzeba wybierać chwilę stosowną do ukarania, nie czynić tego nigdy w pierwszym poruszeniu gniewu i nie pierwiej, aż póki dziecko nie uspokoi się tyle, by uznało swoją winę; trzeba dziecku wskazać środki by na inny raz tego nie czyniło, nigdy nie utrzymywać

siebie w tem przekonaniu, że dziecko poprawić się nie może, unikać zawstydzania go przed innymi dziećmi, gdyż to oswoiłoby je ze wstydem i przyzwyczailoby do działania z obawy przed ludźmi, a nie z obawy przed Bogiem.

Kara mając być zbawienną, nie mogłaby osiągnąć tego celu, nie będąc:

po 1-sze *czystą w intencji*, t. zw. zadaną jedynie dla chwały Bożej, wypełnienia Jego woli świętej i naprawy dziecka, które się karci.

2-o powinna też być *pełna miłości*, pochodząca tylko z pragnienia dobra dziecka, tak jak czyni lekarz, który sprawia nieraz ból choremu by go uzdrowić.

3-o powinna być *sprawiedliwą*. Każda kara ma być następstwem winy, trzeba więc karać tylko przewinienia zupełnie pewne. Surowa kara użyta być powinna tylko po wielkiem przewinieniu; kara może być mniejszą, aniżeli wymaga tego przewinienie, ale nigdy większą.

4-o kara powinna być *spokojną*, zadaną bez poruszenia, niecierpliwości, bez gniewu i złośliwego wyśmiewania, o ile się da, wykonana w milczeniu.

5-o wreszcie kara winna być *roztropną*, to znaczy, że zanim się ukarze dziecko, trzeba się przekonać o usposobieniu jego i usposobieniu w jakim się same znajdujemy. Daremnie karałoby się dziecko o usposobieniu rozgorzyczonem, zbuntowanym, pełnem żółci. Trzeba także rozróżnić wiek, usposobienie, charakter dziecka i nie przyzwyczajając je do kar.

Kara powinna wydać tylko owoce korzystne dla winowajców, z tej przyczyny lepiej nie karać tak samo dzieci *nieśmiały*, uległych, które przyznają się do winy jak dzieci upartych, krnąbrnych, które się zapierają, używają wykretów i uniewinnień niesłusznych. Trzeba też oszczędzać większym dzieciom wstydu kary. Nie powinno się karać dzieci lekkomyślnych i roztrągnionych, które się nie namyślają bo zaraz potem na nowo wpadają w te same błędy; lepiej umieszczać je przy dzieciach, które dobrze obowiązki swe spełniają i które pociągną je swym przykładem. Trzeba też unikać karania dzieci, których się jeszcze dobrze nie zna.

Nigdy nauczycielka nie powinna pozwolić sobie uderzyć, i przezywać dzieci jakimi nieładnymi nazwami, zamykać je w ciemnych kątach, odmawiać im poży-

wienia, kazać im dłużej nad 10 minut klęczeć i wogóle używać kar, które mogłyby spaczyć ich charakter, szkodzić ich zdrowiu i dotknąć miłość własną ich rodziców.

Trafiają się między dziećmi natury ordynarne, harde, nieugięte, nieczule na napomnienia i na honor swój, w takich, trzeba zwalczać ukazujące się złe skłonności karami fizycznymi (cielesnymi), które jedynie są w stanie wzruszyć je, ale w tych razach lepiej oddać dzieci takie rodzicom do prowadzenia. Jeśli tego uczynić nie można, lepiej dać wykonać karę przez kogo innego, ale jeśli się ją samej wykonuje, czekać chwili zupełnego swego uspokojenia, by ją nie wymierzyć z namiętnością. Zazwyczaj lepiej jest zadawać kary użyteczne jak n. p. lekcje i wiersze do nauczenia, zadania piśmienne, strony kaligrafji, ale dobrze należy odmierzyć kary, by je nie przesadzić i nie żądać za wiele od dzieci.

Można przywiązywać jakieś znaczenie zawstydzające do rzeczy obojętnych w sobie, jak usadzać leniwe i niegrzeczne dzieci na ostatnich miejscach, kazać im klęczeć, stawiać je do kąta, przy ścianie, zapisać je w osobnej książce i t. d. albo odmówić im jakiej zabawy, nagrody, przechadzki i t. d. Jeżeli przewinienie popełnione było przed innymi dziećmi, trzeba zaraz głośno dziecko napomnieć, bo takie przewinienia dają zły przykład, ale przy upadkach o których drugie dzieci nie wiedzą, nauczycielka powinna wiaść dziecko na stronę, dać mu uczuć łagodnie jego winę, wskazać mu jej przyczynę i przemawiać doń jak matka, która więcej się smuci aniżeli gniewa, której więcej leży na sercu przekonanie dziecka o złem popełnionem i poprawie jego, aniżeli ukaranie go. Są pewne winy, o których tajemnica powinna pozostać między dzieckiem, a nauczycielką, ale gdyby towarzyszki dziecka odkryły ją, nie trzeba się wahać ani na chwilę, takie dziecko zwrócić rodzicom i nie dozwolić mu więcej uczęszczać do szkoły lub ochronki; drugie dzieci powinny wtedy dowiedzieć się, za co tamto wydalone zostało. Takie przykłady powinny być nader rzadkie, by móżdżek potrzebny wpływ wywierać.

Unikać można wiele kar, przyzwyczajając dzieci z wczesna do karności, nie działając nigdy pod wpływem namiętności, humoru, kaprysu, przejmując dzieci raczej żalem i wstydem za swoje przewinienia aniżeli obawą

kary, na którą zasługują, pokazując twarz zadowoloną tym co się dobrze sprawują, udzielając im jakiej nagrody i dając rodzicom ich dobre świadectwa o nich. Można też czasem udzielić ogólnego napomnienia dzieciom, by naprawić jaką wadę, którą spostrzegło się u jednego z nich, tym sposobem oszczędza się ich miłość własną i nadaje się upomnieniu więcej znaczenia, ale używać tego trzeba roztropnie.

Potrzeba stanowczości i odwagi, by karać z dobrym skutkiem, jeżeli kara pochodzi równocześnie z miłości, tylko, ze względu na dobro dziecka, to można się spodziewać, że owoc zbawienny odniesie. „Lekarz przesładuje chorego, ale w rzeczywistości przesładuje jego chorobę. Leczy chorobę, bo kocha chorego i sprawia ból temu którego miłuje tylko dla tego, by go uwolnić od cierpienia, którego doznaje“. (Sw. Augustyn).

Pochwały i nagrody podtrzymują także znacznie powagę, kiedy się udziela je mądrze. Zniechęciłoby się dzieci, gdyby się je nigdy nie chwaliło za dobre zachowanie się, lecz pochwał należy używać roztropnie, by dodać odwagi, a nie uczyć dzieci próżności. Trzeba więc odjąć pochwałę przesadę, pochlebstwo i wszystko dobro odnieść do Boga jako do źródła Jego. Tak samo nagrody winny być udzielane, by zachęcić dzieci do dobrego, do unikania złego, ale nie trzeba ich używać za często, bo tracą skutek: dziecko wtedy już za darmo nie robić nie chce.

Strzedz się należy bardzo wszelkiej *niesprawiedliwości* przy rozdawaniu nagród i udzielać je *zastudzić rzeczywistości*, a nie z łaski, z jakiegoś upodobania.

Nauczycielka mądra mając bardzo wiele dzieci pod swoją opieką, dobiera sobie pomoc ze starszych dzieci, odznaczających się pilnością i dobrem zachowaniem. Mogą one uczyć mniejsze dzieci, pilnować je chwilami, ale nie trzeba im zostawiać wolności karania lub nagradzania, ani kazać im dozorować swoich rówieśników, bo łatwo doprowadziłoby je to do zarozumiałości, wynoszenia się nad drugih i miałyby jeszcze niejedne złe skutki.

11. Gorliwość. Zapal. Opieszałość. Lenistwo.

Serce pełne miłości Bożej i bliźniego nie może spoczywać, nie pracując nad dobrem duszy, dla których Bóg tyle uczynił i których zbawienie tak Mu na sercu

leży. To też gorliwa nauczycielka niczego nie zaniedbuje, by serca dzieci do dobrego kierować. Nie lęka się ona ani trudu, ani zmęczenia, żadna ofiara ją nie zraza, nie ją nie zniechęca, korzysta z każdej sposobności by dobrze wpływać na dusze i ani sekundy czasu nie strwończyć, w którym mogłaby im co dobrego uczynić.

Fałszywy zapal jest wynikiem miłości własnej lub humoru, daje się rozpoznać zniechęceniem na widok trudności, sposobem przykrym, gwałtownym w jaki udzielane bywają upomnienia, złośliwym tłómaczeniem sobie błędów cudzych, pragnieniem pochwał, oklasków i t. p. zarozumiałością, która nie dozwala pytać się o radę osób od których się zależy i t. d.

Prędkość, która działa bez namysłu i z lekkomyślnością nie powinna być wzięta za zapal czyli gotowość korzystania z każdej sposobności by się stać użytecznym.

Młode nauczycielki są zazwyczaj bardzo gorliwe, prędkie, chciałyby wszystkim zmieniać, a nie kierować się doświadczeniem starszych i nieraz chcąc prędzej zwalczyć przeszkody, wszystko psują. Przy pracy wychowawczej nieraz zadawałniam się trzeba tem, że się nie cofa.

Unikając jednakże tej przesady, nie trzeba popaść w opieszałość i lenistwo, które spowodziłoby zaniedbanie w doglądaniu i nauczaniu dzieci. Nic smutniejszego, jak widzieć osobę mającą drugih prowadzić, opieszałą, niedbałą, niewypelniającą swoich obowiązków: jakżeż dzieci na tem cierpieć muszą! jakież straty dla dusz ztąd wynikają! Ale co jest najsmutniejszym, to niedbalstwo w nauce religji św. Jakież straszny sąd przed trybunałem Bożym przechodzić będą takie nauczycielki za wszystkie winy, których dzieci, im powierzone, dopuszczają się z braku ich dozoru i starania!

Nauczycielka powinna też używać wszelkich możliwych sposobów, by zwalczać w dzieciach naturalny pociąg do lenistwa i niedbalstwa. Dziecko leniwe, nudzi się wszędzie i wszystkim, zaniedbuje naukę i wszystkie swoje powinności, używa czasu na głupstwa, a nigdy w sposób użyteczny. Lenistwo zabija duszę, to też leniwi nie umieją się w niczem przezwyciężyć. Dzieci nie powinny nigdy zostawać próżniąciami: trzeba je zawsze zajmować pożytecznie lub zabawić. Powodzenie w wychowaniu nie pochodzi jedynie z zasad religijnych, ale także z przyzwyczajania do pracy. Trzeba, aby dzieci

zrozumiały cenę czasu i były przejęte tą myślą, że Bóg nam użyczył życia do pracy nad zbawieniem naszym, że koniecznie pracować trzeba, by posiadać miłość świętą, wstręt do złego i lenistwa, które jest matką wszelkich zbrodni, i że potrzeba pilności, by się czegoś nauczyć, by umieć zapracować na chleb powszedni. Praca strzeże od pokus; szatan, nie może zaczepić duszy ciągle zajętej.

Trzeba szczególnie przyzwyczajając i zachęcając dzieci do wiernego spełniania wszelkich swoich obowiązków względem Boga.

Jakiż to wstyd próżnować, gdy wszystko około nas, woła do pracy! Każdy robaczek, mrówka, jakimże przykładem pracowitości są dla nas! Czyliż godziłoby się odmawiać czynić to dla Boga, co one codziennie dla utrzymania życia swego czynią! Ież to dusz pełnych ofiarności poświęca się z miłości dla Boga na życie przykre, pracowite, na zajęcia najpodlejsze, na ofiary najtwardsze, a my miałybyśmy spoczywać leniwie, spać obojętnie! Korona, obiecana pracy, wznosi się nad głowami naszymi, a my straciłybyśmy ją przez nasze niedbalstwo i lenistwo?

12. Czujność, dozór.

Nauczycielka czujna jest uważną, staranną i dokładną w wypełnianiu wszystkich swoich obowiązków, czuwa bezustannie nad sobą i nad trzódką jej powierzoną, za którą kiedyś na sądzie Bożym odpowiadać będzie. Powinna ona na wszystko uważać, wszystko widzieć, wszystko utrzymać w akuratności i porządku; czujność jej powinna się rozciągać na obowiązki religijne, na naukę, na dobre zachowanie się i t. d. Nie wystarczy by czuwała nad dziećmi kiedy są przy niej, ale także kiedy są poza szkołą; powinna sobie kazać zdawać sprawę, jak się w domu zachowują.

Czujność musi być bez niepokoju, któryby udzielił się także dzieciom, gdyż wtedy one nie ufałyby nauczycielce i buntowałyby się przeciw niej.

Ażeby nie odrywać się od czujności, nauczycielka powinna wstrzymywać się od pracy ręcznej (robótek) podczas nauki lub dozoru w klasie, od prowadzenia niepotrzebnych rozmów z towarzyszkami swemi lub nawet z dziećmi podczas zabawy, unikać rozproszenia umysłu,

niepokoju, poruszeń ciała i głowy i t. d. unikać senności, powolności, lenistwa, czuwać i modlić się wszędzie, by nie dozwolił wilkowi zbliżyć się do trzódki powierzonej sobie.

Nauczycielki, które odebrały wychowanie publiczne i bywały dużo w świecie, zwykle o wiele lepiej dozorują *dzieci*, gdyż znają lepiej zepsucie świata i umieją ustrzedz od niego powierzone im *dziatki*. Te, które go wcale nie znają, powinny słuchać we wszystkim przełożonych swoich, by niedozwolić szatanowi korzystać z niewinności młodzieży.

Jeżeli się ma dzieci bezustannie pod opieką, najważniejsze punkta nad którymi trzeba troskliwie czuwać są następujące:

Rano, budząc je, trzeba dbać, aby serce swoje oddały Bogu i ubierały się tak skromnie i przyzwoicie, jak tylko jest możliwem. Podczas pacierza i w kościele czuwać trzeba, by rzeczywiście się modliły, łączyły się ze Mszą św. nie bawiły się niczem, nie rozmawiały, nie śmiały się, nie obracały głowy, nie używały innych książek, jak do nabożeństwa. Tutaj, więcej niż gdziekolwiek, nauczycielka winna unikać wszystkiego, coby odwracało jej uwagę od dzieci, nawet zbyt wielkiego zaptania się w nabożeństwie.

Przy nauce czuwać musi, aby milczenie było zachowane, uważać na ruchy dzieci, któreby zdawały się coś ukrywać i musi zabraniać szeptania, rozmów na uboczu, a czuwać aby tylko książki potrzebne do nauki były używane i dzieci przychodnie żadnych sprawunków nie załatwiała dla tych, które zawsze w domu pod opieką nauczycielki zostają.

Podczas jedzenia, które modlitwą rozpoczynać i kończyć należy, nauczycielka powinna bardzo dbać, aby dzieciom niczego nie brakło, aby jadły porządnie i z umiarkowaniem, aby były usłużne, uprzejme jedne dla drugich, nie ulegały skłonnościom egoizmu (miłości własnej) i zmysłowości. Na rekreacji, podczas zabawy, niechaj nauczycielka bardzo uważa na wszystkie dzieci, nie pozwalając im oddalać się bez pozwolenia, bawić się w zabawy nieprzystojne, zakazując rozmów na uboczu, czytania lekkiego, niech nie zaniedbuje, aby dzieci bawiły się rzeczywiście i wspólnie. Trzeba także dowiedzieć się coś bliższego o osobach, które odwiedzają i zostawiać

je tylko sam na sam z rodzicami i osobami do których można mieć zupełne zaufanie.

Podczas przechadzek na ulicach, powinny dzieci iść rzędami po dwoje lub troje i zachowywać się grzecznie i spokojnie; na polach można im więcej wolności zostawić, ale nie spuszczać je z oka.

Jednym z najważniejszych miejsc gdzie okazuje się potrzeba dozoru dzieci, to są ustępy (komórki) gdzie niestety! tak wiele grzechów jest popełnianych. Czuwać trzeba, aby dzieci chodziły tam jedne po drugich, nie przebywały tam zbyt długo, by ustępy przeznaczone dla dziewcząt, dobrze były oddzielone od tych, do których chłopcy chodzą. Małe dzieci, które sobie same jeszcze poradzić nie mogą, powinny wychodzić albo pod opieką nauczycielki, albo starszych dzieci, do których można mieć zupełne zaufanie.

Należy także czuwać nad dziećmi, gdy się rozbiegają i kładą do snu, aby się skromnie zachowywały, nie pozwalać nigdy, aby dwoje dzieci w jednym łóżku sypiało, a mianowicie chłopcy z dziewczynkami, dozorować je gdy są chore i niepozwalać dzieciom, które je odwiedzają, by same z nimi zostawały. W nocy nie powinno się także zostawiać dzieci zupełnie bez dozoru, a przynajmniej raz po raz zaglądać do nich. Jedynie duch Boży może nauczycielce dać to zupełne poświęcenie się z łaską potrzebną, tę siłę i odwagę do bezustannego czuwania nad nimi.

13. Równość usposobienia. Wytrwałość. Zapobieganie braków odwagi.

Wyrabiając charakter drugich, trzeba koniecznie czuwać nad swoim własnym, strzedz się tej zmienności, niestałości tak szkodliwej w prowadzeniu dzieci, tak uwłaczającej szacunkowi, który się nauczycielce należy. Jakiż wpływ mieć ona może na dzieci, jeżeli dziś ostre im czyni wyrzuty za przewinienie, które wczoraj zaledwie zdawała się spostrzegać, jeżeli jednego dnia jest dla nich aż nazbyt pobłażliwą, a nazajutrz surową i gniewliwą. Ażeby dojść do tej równości charakteru, trzeba wielkiego czuwania nad sobą, wielkiej cierpliwości, zupełnej ufności w Boga. Równość wyradza wytrwałość, która każe sta-

nowczo dojść do celu wytkniętego. Kiedy dzieci widzą swoją nauczycielkę postępującą nieodmiennie drogą obowiązku, rządzącą się roztropnością i rozumem, przyzwyczajają się same do porządku.

Nauczycielka zmienna nie utrzymuje porządku postanowionego, to też kary stają się częstszymi między dziećmi, które szemrzą przeciw niej, a nieraz zaczynają nią gardzić.

Do walki z niestałością, lekkością przyrodzonymi dzieciom, trzeba wiele cierpliwości, słodyczy i wytrwałości, a nadewszystko trzeba strzedz się zniechęcenia.

Dusza zniechęcona zanadto wątpi w swoje siły, uważa się za słabą, by znieść doświadczenie i dojść do celu. Pokora nie zdradza takich uczuć, ponieważ osoba pokorna nigdy nie liczy na siebie samą, lecz tem więcej na Boga, który daje moc, odwagę i błogosławi usiłowaniom słabych. U dzieci zniechęcenie często się przytrafia, trzeba wspierać ich słabość, podnosić ich serca, ożywiać odwagę, uczyć ich mniej lękać się samych siebie.

Nigdy nie należy porównywać jednego dziecka z drugim dalej w naukach posuniętem lub grzeczniejszym, bo to wrodziłoby w jego sercu uczucie zazdrości, nienawiści i całkowite zniechęcenie. Trzeba mu pokazać do czego jest zdolne, dowieść mu, że ile razy chciało, nauczyło się czegoś i ciągle wskazywać mu cel, do którego dojść mogłoby silną wolą i staraniem nieustannem.

Szczególnie zachęcać należy dzieci, które usiłują poprawiać się ze swoich błędów i po każdym zwycięztwie odniesionem nad samym sobą, trzeba im też śpiesznie okazać radość swoją z tego powodu.

14. Układność, grzeczność.

Nauczycielka mając być dla dzieci ciągłym przykładem wszelkich cnót, powinna się starać aby wszystko w zewnętrznym jej zachowaniu się było godne szacunku. To też układ jej powinien być poważny, skromny, nieprzesadny, spojrzenie spokojne i wesołe, unikać powinna śmiania się wśród rozmowy, wybuchów wesołości, ruchów zbyt żywych, niecierpliwych, min wyniosłych, pogardliwych, śmiesznych wzdrygań, ruszenia ramionami, podpierania boków, uderzeń w stół lub tupania i stukania w ziemię, by przestraszyć czy onieśmielić dzieci. Jednym słowem, unikać musi wszystkiego czemby sobie

samej ubliżyć mogła, czem by uraziła oczy i uszy dzieci i pobudziła je do posądzeń zmniejszając uszanowanie, konieczne nauczycielce chcącej dobrze działać na dzieci.

W stosunkach z dziećmi i ich rodzicami i wogóle ze wszystkimi osobami, nauczycielka powinna się kierować grzecnością, która według ducha religijnego ma za pobudkę miłość, pokorę i umartwienie. Oznaki uszanowania i względów dla drugich, które greczność nakazuje, są w związku z tem przykazaniem miłości braterskiej, które nam daje *Pan Jezus mówiąc*: „Nie czynicie drugim tego, czegobyście nie chcieli aby wam drudzy czynili; czyncie to, co pragnęlibyście aby wam czyniono“. — Dusza pokorna uniża się, wyznaje się małą, stawia się na ostatniem miejscu, a greczność po części tylko tego wymaga. Nie zachowywać praw grzecności, to znaczy swoim błędem dawać swobodę, jest to więc nie innego jak opieczętałość w umartwianiu się, które jest potrzebnem by okazać się grzecznym.

Trzeba być grzeczną z każdym, nawet z takimi, którzy nie są grzecznymi i okazywać to w sposobie rozmawiania, słuchania, zachowywania się wobec wszystkich.

Ważną jest rzeczą dzieci przyuczać zawczasu do grzecności tak miłej Bogu i bliźniemu. Z tego powodu trzeba być zawsze bardzo grzeczną względem nich, bo wszystko co nosi znamię słodyczy i łagodności, urokiem swoim pociąga i zyskuje serca, oraz daje im pragnienie naśladowania. Dzieci powinny być bardzo grzeczne między sobą, względem rodziców swoich, starców, a szczególnie względem osób Bogu poświęconych. Trzeba je odzwyczajając od szorstkich obyczajów; nie pozwalać im popychać się, trącać się łokciami, przezywać się wyzwiskami nieładnymi i śmiesznymi, mówić za głośno, śmiać się na głos, przerywać drugim rozmowę i czytanie; przyuczać je do proszenia grzecznie o wszystko, czego sobie życzą, do dziękowania za każdą usługę i najmniejszą drobnostkę, którą otrzymały; do pozdrawiania z szacunkiem i miłością rodziców, osób którym coś zawdzięczają, do uszanowania wieku starszego, kalek, do niewyśmiewania się z nich, nie przedrzeźniania ludzi śmiesznych, do czego mają wielką skłonność; do traktowania sług i podwładnych z wielką dobrocią, do starania się aby sprawić im przyjemność i osładzać ich los ciężki, zachowywaniem się pełnem miłości wobec nich.

15. Ciekawość.

Ciekawość jest to pragnienie, żądza widzenia, słyszenia, dowiadywania się czegoś nowego. Gdy ciekawość pochodzi z obowiązku, na ten czas jest bardzo chwalebna, lecz staje się ona błędem bardzo niebezpiecznym, kiedy odwraca nauczycielkę od czynności oznaczonych jej przez obowiązki. I tak niektóre czytania, nauka języków i innych rzeczy, bardzo dobre same w sobie, stają się niedobremi, gdy zajmują miejsce nauk potrzebnych lub obowiązku. Pracować nad tem by lepiej umieć to, czego się ma nauczać, zgłębiać swoje wiadomości, a szczególnie znajomość religji św. to jest ciekawością nader chwalebna i dozwolona, ale tylko w czasie na to przeznaczonym, a nie podczas nauki z dziećmi.

Dzieci są skłonne do ciekawości, którą trzeba kierować do dobrego, inaczej staje się lekką i niedobłą.

Jeśli czas jest do tego stosowny, trzeba odpowiadać na wszystkie zapytania dzieci ale w sposób moralny i zajmujący. Nauczycielka umiejąca dzieci tak zająć nauką, że pragną jej i lubią ją, posiada talent drogocenny.

Nie można dzieciom dosyć pokazywać, jak obrzydłą jest ciekawość, mająca na celu rzeczy zabronione i jak bardzo ona duszę brudzi. Roztropność chrześcijańska powinna miarkować to uczucie; bez niej stapa się po drodze pełnej rozkoszy, ale prowadzącej do strasznej przepaści.

Kiedy dzieci stawiają pytania wprawiające w zakłopotanie samą nauczycielkę, nie trzeba ich nigdy oszukiwać. Wysłuchując z dobrocią ich pytań, prawie zawsze można na nie odpowiedzieć prawdę i zapobiedz, by się dalej nie pytały. Są niektóre rzeczy, które lepiej aby dzieci dowiedziały się od nauczycielki swojej, aniżeli od osób mniej roztropnych, bo często rzecz sama w sobie nie robi takiego wrażenia, jak sposób w jaki bywa opowiedziana.

16. Obawa, strach.

Wielka jest potrzeba pilnowania wyobraźni dzieci, gdyż inaczej strach wciska się doń pod wielkimi postaciami, a to jest zło moralne, trudne do wyleczenia.

Najsamprzód trzeba dzieci zachować od wszelkiej niepotrzebnej zmyślonej obawy i przy nadarzającej się sposobności wykazać im, jak jest fałszywą i śmieszną.

Nie należy nigdy opowiadać im historii o zbójcach, morderstwach, kradzieżach, psach wściekłych i widzeniach i t. p. rzeczach, ani robić nagłego hałasu, by je przestraszyć i t. d. Jeżeli dziecko lęka się chodzić bez światła, to nie trzeba go do tego zmuszać, ale zwolna je odzwyczajając od posługiwania się niem. W ten sposób niepostrzeżenie straci tą obawę, a czas i rozum poprą te lekcje. Strach zawsze niebezpieczny, może wywołać u dzieci choroby nieuleczalne.

Nauczyć trzeba dzieci aby obowiązki swe względem Boga spełniały z uczucia miłości, to też należy unikać mówienia im zbyt często o piekle, karach wiecznych i t. d. Te obawy ścieśniają umysł, paczą obowiązki tak słodkie do spełniania, a w miejsce pociech religijnych stawiają obawy ciągle się odnawiające.



IV.

Wskazówki jak uczyć poszczególnych przedmiotów.

Ażeby dzieciom przyswoić wiadomości potrzebne we wszystkich przedmiotach naukowych, trzeba nauczycielce wiedzieć przedewszystkiem czego ma uczyć poszczególnych dzieci, w przeciągu jakiego czasu ma przejść z nimi tę i tę część przedmiotu naukowego i podług tego rozłożyć sobie to, co ma uczyć na miesiące lub tygodnie, inaczej można się zbyt długo zatrzymać na początku, a potem zmuszoną być przechodzić resztę pobieżnie lub wcale nie przejść tego, co było przewidziane.

Następnie, powinna nauczycielka ułożyć plan nauk; każdy przedmiot nauki winien mieć swoje oznaczone dni i godziny w tygodniu. Przy układaniu planu uważać należy na następujące rzeczy:

1-o Lekcje z rana powinny zaczynać się zawsze od nauki Religji św., to jest Katechizmu, Historji św., Historji kościelnej i t. p.

2-o Trudniejsze lekcje, które wymagają więcej uwagi i nateżenia od dzieci jako to: religja, rachunki, geografja, historja nie powinny następować po sobie z rzędu, ale być przeplatane lekcjami łatwiejszemi jak kaligrafją (ćwiczeniem w piśmie) rysunkami, czytaniem, śpiewem i gimnastyką.

3-o Pomiędzy lekcjami powinny być dłuższe przestanki (pauzy) n. p. 10, 15, 20 minut jeżeli jest kilka godzin nauki z rzędu, a te użyć dzieci powinny na zabawę, wypoczynek w ogrodzie, podwórzu lub sieniach, a pokój szkolny trzeba tymczasem dobrze przewietrzyć.

4-o Lekcje pisania i rysunków należy odbywać o ile możliwości za jasnego dnia lub przy dobrym oświetleniu by ócz nie nadwyreżać. Lekcje gimnastyki nie trzeba urządzić zaraz po jedzeniu dopóki trawienie się nie skończyło, a po lekcjach śpiewu zimą nie należy dzieci wypuszczać zaraz na mroźne powietrze.

Najglówniejszą rzeczą podczas nauki, jest utrzymanie uwagi dzieci, gdyż inaczej cała praca nauczycielki pójdzie na marne. To też opowiadać trzeba w sposób zajmujący, ożywiony, wyrwać dzieci, które zdają się nie słuchać wykładu, nie usadzać przy sobie dzieci nieuważnych, rozproszonych i t. p.

Przy zadawaniu pytań, trzeba ułatwiać odpowiedzi małym dzieciom zapytaniem na które tylko jedno słowo wystarcza, ale żądać aby w odpowiedzi zapytanie powtórzyły; starszym, kazać należy opowiadać całe ustępy samodzielnie i zapytaniami nie ułatwiać im zbyt znacznie odpowiedzi.

Pamiętać należy nauczycielce, że dopóki dziecko niezrozumie doskonale czegoś, niepodobna mu się tego nauczyć; trzeba więc objaśniać wszystko co mu jest niezrozumiałem i pytaniami przekonać się czy dobrze pojęło.

Powtarzanie jest matką wszelkiej nauki, nie należy więc na nie czasu żałować, lecz przy każdej lekcji wypytać o coś z dawniej nauczonych rozdziałów, a niekiedy zadawać im tylko powtórzenie całych części przedmiotu i lekcję na to jedynie poświęcić.

Utrzymać należy karność, porządek, bo usuwa wiele straty czasu i okazji do rozproszenia uwagi dzieci. Każde z nich musi znać swoje miejsce, plan, porządek szkolny i żądać należy by się trzymały ściśle tych przepisów.

1. Nauka Religji świętej.

Najglówniejszym warunkiem do nauczania religji świętej jest by nauczycielka kochała religję świętą i praktykowała ją, bo wtedy tylko nadać może nauce to ciepło, które serca przenika i zapala do miłości Bożej. Dalej, powinna sama posiadać ją doskonale i ciągle rozszerzać swoje wiadomości w tym kierunku, a wreszcie na każdą lekcję religji sumiennie się przygotować przez naukę i modlitwę. Nauka religji św. obejmuje:

1. Historję biblijną, albo świętą.
(Stary i Nowy Testament).

2. Historję kościelną.

3. Katechizm.

4. Liturgikę, czyli naukę o obrządkach religijnych.

Zupełnie małych dzieci do 6, 7 lat niepodobna uczyć systematycznie religji św.; trzeba korzystać z każdej sposobności by rozwijać je w tym kierunku przez pogładową naukę religji św. pokazując im obrazki i tłómacząc je, zwracając ich uwagę na żłobek, krzyż, figury, kościół, na dzwonienie i t. d.

Starsze dzieci należy podzielić na oddziały stosownie do wieku, umiejętności i tego czy już przyjęły Sakramenta św. czy nie. W niższym oddziale mogą być dwa poddziały. W pierwszym przechodzi się wszystko pierwszy raz, a w drugim powtarza się ze starszemi dziećmi to, co młodsze pierwszy raz słyszą. Trzeba dobrze rozdzielić naukę. Już w pierwszym roku trzeba przejść z dziećmi najważniejsze historie ze Starego i Nowego Testamentu, a więc: stworzenie świata i pierwszych ludzi, upadek ich, Kain i Abel, Potop, Abraham, Józef, Mojżesz; z Now. Testamentu: Zwiastowanie, Narodzenie Pana Jezusa, Trzej Królowie, potem Mękę i Śmierć, Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie i Zesłanie Ducha św. Co do czasu rozłożyć trzeba tak, aby Zwiastowanie, i t. d. wziąć przed Bożem Narodzeniem, Mękę i Zmartwychwstanie przed Wielkanocą, Wniebowstąpienie przed Świętem i Zesłanie Ducha św. przed Zielonemi Świątkami; Stary Testament zaś pomiędzy Zielonemi Świątkami i Adwentem. Katechizm powinno się brać w pierwszych latach tylko o ile go za pomocą historji św. można wytłómaczyć n. p. co znaczy wierzyć — za pomocą historji o Abrahamie, o przymiotach Boskich za pomocą historji stworzenia, o Kainie i Ablu i t. p.

Liturgję należy wykladać przy okazji łącząc ją z Historją św., lub Katechizmem, tłómacząc ceremonie kościelne i znaczenie Świąt gdy one nadchodzą. Prócz tego należy co rok brać dzieci mające przystąpić do pierwszej Spowiedzi i Komunji św. na osobną naukę przygotowawczą, w której przechodzi się glównie rozdziały Katechizmu o przykazaniach, o grzechu, o łasce Boskiej, o Sakramentach św. w ogólności, a szczególnie o Sakramentach Pokuty św. i Ciała i Krwi Pańskiej.

Należy je brać osobno poza godzinami szkolnymi i nie zadawać im się tylko by je poznać z prawdami wiary, ale szczególnie rozgrzewać ich serca miłością Boga, pragnieniem połączenia się z Nim i pobudzać je do praktykowania cnót, by serce swoje przysposobiły na przyjęcie Boskiego Gościa.

W wyższym oddziale także należy zrobić dwa poddziały; w pierwszym, przechodzi się pierwszy raz wszystko, w drugim powtarza się to samo, ze starszymi dziećmi.

W wyższym oddziale można wziąć: Historję świętą Starego i Nowego Testamentu więcej wyszczególnioną, Historję Kościelną, jako dalszy ciąg Nowego Testamentu, Katechizm także więcej wyszczególniony przejść cały i Liturgję obszerniejszą. Naukę o Ceremonjach Wielkocnych, Bożego Narodzenia i t. d. łączyć zawsze należy z odnośnymi Świętami, inaczej dzieci nie pamiętają ich.

Sposób nauczania religji św. w niższym oddziale.

Małe dzieci należą już także do Królestwa Bożego i winny według możliwości Bogu służyć. Dlatego Boga znać muszą, a to jest pierwszym zadaniem nauki religji na najniższym stopniu. Trzeba dzieci doprowadzić tak daleko w znajomości religji by ją umiały dobrze praktykować i serduszkami swymi ukochały Boga, Ojca swego Niebieskiego i służyły Mu z dziecięcą ufnością i posłuszeństwem.

Ucząc *Historji św.* trzeba aby nauczycielka najpierw opowiedziała dzieciom ustęp z pamięci w sposób ożywiony, przedstawiający dobrze to, co ma powiedzieć, tak żeby dzieci widziały w duchu tę scenę. Jeżeli ma obrazki odpowiednie, niechaj im je pokazuje. Następnie niech po kawalku raz jeszcze to samo opowie i wypytuje się dzieci, a wreszcie jeszcze to samo opowie i całość zestawia pytaniami. Dzieci z drugiego poddziału trzeba wprawiać, aby bez pytań poszczególnych cały kawalek same opowiedziały. Trzeba też często robić powtórzenia; przy każdej lekcji powtórzyć to, co było na ostatniej, a raz po raz nic nowego nie przechodzić, tylko powtarzać ustępy najdawniejsze.

Przy *nauczaniu Katechizmu* dzieci niższego poddziału od 6 — 8 lat mniej więcej, lub starsze, nierozwinięte

umysłowo, przysłuchiwać się tylko powinien wykładowi dla niższego poddziału i raz po raz zapytywać je należy dla utrzymania ich uwagi, ale zadawać im z książki nie trzeba, bo to dla nich jest za trudnem.

Nauczycielka powinna wyłożyć ustęp katechizmu, który chce zadać, używać słów katechizmu i objaśniając je, potem zapytywać dzieci i przekonać się czy dobrze to zrozumiały, wreszcie przeczytać im z książki zadany ustęp, lub kazać go dzieciom przeczytać. Na przyszły raz powtórzyć należy ostatnią lekcję, wypytać oto, co było zadane; dalej kawalek objaśnić i zadać do nauczania się na pamięć. Powtarzać trzeba często z dziećmi dawniejsze lekcje i nie dbać tyle o dosłowne odpowiedzi, jak o dobre zrozumienie tego, o co się pyta.

Ponieważ religja nie ma być tylko rzeczą rozumu i pamięci jak inne nauki, ale przede wszystkim działać na serce by je poruszać do dobrego i wole do dobrych postanowień skłaniać, dzieci powinny się w niej ćwiczyć. To też nauki nauczycielki do tego zmierzać powinny by pokazywać dzieciom przy jakich okazjach tę i tę zasadę w życie wprowadzić mogą. Naprzykład opowiadać o rozmowie szatana z Ewą, trzeba nacisk na to położyć, że kto wdaje się z niegrzecznymi, złymi towarzyszami, wkrótce sam się do złego da skusić, mówiąc im o wszechobecności Boga, zwrócić im trzeba uwagę, że przed Bogiem skryć się nie można, że gdy będą zupełnie same, tak się powinny dobrze zachować, jak w obecności jakiej osoby, którą bardzo szanują, bo Bóg nieustannie jest przy nich, wszystko widzi, co czynią i słyszy co mówią i t. p. Dobrze też jest uczyć ich wierszyków i powiastek utwierdzających im zasady religijne w pamięci i pociągających je za serce.

Rzeczą też jest nauczycielki by dzieci nauczyła dobrze pacierza, jeżeli rodzice tego w domu nie uczynili, słuchania Mszy św. i innych modlitw najbardziej używanych, również i pieśni kościelnych. Przy modlitwie trzeba im dać dobrze do zrozumienia, że Bóg chce być czczonym w duchu i prawdzie, a więc nie tylko wargami, ale całym sercem, duszą i umysłem, uważać też trzeba aby się dobrze żegnały, słowa wymawiały wyraźnie i powoli, klękały z uszanowaniem, rękoma się nie bawiły i nie oglądały się na wszystkie strony.

Sposób nauczania religii św. w wyższym oddziale.

Nauka religii w wyższym oddziale ma również za cel uzdolnić uczni do życia religijnego i być podstawą przyszłego ich życia.

Przy *Historji św.* trzeba także zawsze najpierw opowiedzieć nową lekcję z pamięci, a nie zadawać się przeczytaniem ustępu, naśladując przytem przykład Zbawiciela, który w ten sposób uczył i czyniąc dzieciom lekcję przystępniejszą. Następnie dzieci powinny opowiadać to, co słyszały używając o ile możności wyrażań nauczycielki, mówiąc wolno i wyraźnie i z należyty tonem. H. świętą trzeba dzieciom tłumaczyć, bo nieraz nie mogą jej dobrze zrozumieć, ale tylko niektóre trudniejsze ustępy i także takie, które potrzeba im wiedzieć. Należy też pokazywać na karcie geograficznej położenie różnych miejscowości Ziemi świętej, opowiedzieć niektóre rzeczy potrzebne z historii starożytnej, jako to: zwyczaje, stosunki polityczne i t. d. I tak przed rozpoczęciem Nowego Testamentu trzeba słów kilka powiedzieć o położeniu politycznym ziemi Judzkiej, przed ofiarowaniem Pana Jezusa w świątyni, o przepisach prawnych w tym względzie i t. d. Wszelkie objaśnienia trzeba dopiero robić gdy się cały tekst podług Pisma św. opowiedziało, a w końcu stawiać pytania by się przekonać czy dzieci rozumieją i czy uważnie słuchały.

Trzeba też zwracać uwagę dzieci na to, że cały Stary Testament jest jakoby przygotowaniem Nowego, i że w główniejszych osobach, urządzeniach i zdarzeniach przedstawia go. Wyjaśniać im należy te figury, kazać im wynajdywać podobieństwa lub samej im je pokazywać. Także i w zdarzeniach z Nowego Testamentu n. p. w cudach Zbawiciela odnajdywać można podobieństwa działalności Jego wewnętrznej w duszach n. p. Oczyszczenie trędowatego, oznacza oczyszczenie grzesznego serca, uzdrowienie ślepego — oświecenie świata zaślepionego, wskrzeszenie umarłego — wzbudzenie ze śmierci duchowej i t. d. W podobieństwach, których Zbawiciel tak wiele używał, należy zwrócić uwagę dzieci na główną naukę, którą Pan Jezus miał na celu, (a następnie można i inne jeszcze nauki w nich wykazać).

Opowiadania z *Historji św.*, tłumaczenie porównań itd. powinny mieć moralny wpływ na dzieci, to znaczy, że one winny zachować w duszy wrażenie pięknego obrazu i czuć się pociągnięte lub odepchnięte przez działające osoby i powiedzieć sobie: „takim chcę być, takim nie chcę być”. Ponieważ jednakże zależy na tem, aby dziecko nie poprzestało na niewyraźnym uczuciu i chwiejnym życzeniu, trzeba wykazać mu jasno naukę zawartą w opowieści i albo pozostawić mu dowolne zastosowanie jej do swego życia, albo też samej mu to uczynić. Jeżeli nauczycielka jest sama przejęta tem co mówi, słowa jej robią wrażenie na dzieciach, a upomnienia, które od czasu do czasu dołączyć może jako wyciąg jakiej nauki moralnej, owoce odniosą w duszach dziecięcych. Tak przygotowane ustępy biblijne lekcji dobrze przepowiedzieć. Trzeba lekcje zawsze od powtarzania zaczynać, a dopiero potem nowe ustępy przechodzić; raz po raz całą lekcję na dawniejsze powtarzania poświęcić należy.

Historja kościelna jest jakby dalszym ciągiem historii świętej i z niej wybierać należy dla szkół ludowych i klas niższych tylko ważniejsze okresy i ważniejsze osobistości, i o nich dzieciom opowiadać jak n. p. O pierwszych wiekach chrześcijaństwa, o prześladowaniach, o ważniejszych męczennikach, o niektórych główniejszych herezjach, o Doktorach i Ojcach Kościoła, o Wojnach Krzyżowych, o ważniejszych założycielach Zakonów, o rozdzieleniach wiary i t. d.

Przy nadchodzącym dniu jakiego większego Świętego, opowiedzieć im jego życie, lub wybrać jakiego Patrona cnoty o której się chce mówić i o nim więcej dzieci pouczyć, także dać im lepiej poznać Patronów ich kraju, diecezji, parafji i t. d. Takie życiorysy należy w ten sam sposób jak *Historję św.* opowiadać, a potem się dzieci o nie wypytać.

Katechizm jest zestawieniem prawd wiary w pewnych zdaniach, które należy sobie doskonale przyswoić by je zapamiętać, ale w pierw muszą je dzieci dobrze zrozumieć. Na lekcji powinna więc nauczycielka rozbierać zdanie po zdaniu z ustępu, który im chce zadać. Należy prawdy wiary żywo dzieciom przed oczy stawiać za pomocą przykładów *Historji świętej*, lub życia kościelnego. Odpowiedzi katechizmowe powinny dzieci umieć

dosłownie, ale muszą być zdolne na zapytanie odpowiedzieć także, w odmiennej formie podług jak rozumieją, bo dosłowne odpowiedzi nie zawsze w pamięci zatrzymają. Lekcje katechizmu jako bardziej utrudnione należy bardzo starannie przysposobić: by one prawdziwie zbawiennie wpływały na dzieci, trzeba wyciągać dla nich nauki moralne, któreby potrafiły użyć w życiu codziennem.

W okolicach gdzie dzieci mają dużo styczności z innowiercami należy wykazywać dzieciom jasno fałszywość ich zasad, ale potępiając naukę błędną, strzedz się obrażania miłości względem zbłąkanych.

Liturgika nie może wystąpić jako nauka oddzielna po szkołach ludowych: trzeba dzieci z nią poznajamiać przy Katechizmie, lub Historji św. z okazji nadchodzących uroczystości roku kościelnego, tłumaczyć im ceremonie, ubiory kościelne, aby patrząc na nie lepiej rozumiały ich znaczenie i nauczyły się lepiej chwalić Boga w duchu i prawdzie, a szczególnie należy je nauczyć dobrze słuchać Mszy św. Już małe dzieci winny na nią chodzić i uczyć się zachowania na niej z uszanowaniem wewnętrznem i zewnętrznem. Prowadzić je trzeba rzędami ze szkoły do kościoła w pewne oznaczone dni w tygodniu, zwłaszcza w Niedzielę nauczyć klękać porządnie, oznaczyć im pewne stałe miejsca w kościele, o ile możliwości takie z których widać wielki ołtarz. Wiele ważniejszą rzeczą jest jednakże dbać o ich wewnętrzne skupienie. Te co umieją czytać, powinny mieć książeczki do Mszy św. z obrazkami przedstawiającymi im to, co kapłan właśnie czyni i z odpowiedniami modlitwami, aby się mogły łączyć z kapłanem przy ołtarzu i rozumiały pojedyncze części Mszy św. Trzeba ich też nauczyć krótkich modlitewek na pamięć, które mogą odmawiać podczas Ofiarowania, Podniesienia i Komunji św. Gdzie można, dobrze jest aby dzieci podczas Mszy św. wspólnie głośno się modliły i śpiewały. Należy też dzieciom wytłumaczyć znaczenie wszelkich przedmiotów znajdujących się w kościele.

Dzieci powinny też raz po raz uczęszczać na kazania z których dobrze jest by nauczycielka ich się wypytała i nauczyła je zważać na treść nauki. W soboty i wigilje Świąt można tłumaczyć im przypadające ustępy Ewangelji św. i uczyć pieśni przypadających na różne części roku kościelnego.

2. Nauka ojczystego języka.

Zanim się rozpocznie nauka na serjo z dziećmi, trzeba je wpierv nauczyć dobrze mówić, gdyż tylko przez mowę można wyrazić myśli swoje; dziecko niezdolnem jest do nauki zanim językiem swoim ojczystym nie włada dobrze. Ileż to wyrazów nie wymawia dorze, ileż z nich nie zna zupełnie, ileż nie rozumie, jak nie potrafi tworzyć zdań całkowitych, i ileż błędów gramatycznych popełnia! Zadaniem więc nauczycielki jest nasamprzód uzupełnić i poprawić to, czego się dziecko w domu rodzicielskim źle nauczyło i doprowadzić je do tego by mowę swoją ojczystą posiadało gruntownie i mogło się wyrażać jasno, dobitnie słowem i pismem. Ten cel osiągnąć można: 1-o przez *rozmówki* czyli *pogadanki o rzeczach*. 2-o przez *naukę czytania* (opowiadania) i 3-o przez *naukę pisania* do której przyłącza się później gramatyka, wypracowania i kaligrafja.

a. Pogadanki o rzeczach.

Cel pogadanek jest dwojaki; nasamprzód *wprawianie* dziecka w *dobrem mówieniu* przez to, że na stawione zapytanie każe mu się odpowiadać całem zdaniem poprawiając wszelkie błędy, któreby przytem popełniło, wprawiając je do samodzielnego opowiedzenia całego ustępu, a następnie *rozwijanie* jego *zmysłu spostrzegawczego* to znaczy, nauczanie go *przypatrywania* się, *uważania*, *myślenia*.

Naukę tę rozpocząć należy z najmłodszymi dziećmi, które jej najwięcej potrzebują, ale i w starszym wieku natrafia się dużo dzieci, mianowicie takich, które dotąd nie uczyły się jeszcze systematycznie, a którym pogadanki o rzeczach złączone z nauką poglądową bardzo są potrzebne. Z temi ostatnimi można rozbierać przedmioty trudniejsze.

Przedmiotem pogadanek w najniższym kursie powinny być nasamprzód rzeczy najbliższe, podpadające im pod oczy, a więc: pokój szkolny ze swojemi sprzętami, podwórze lub ogród szkolny, ciało ludzkie, ubranie, jedzenie, mieszkanie, dom rodzicielski i otoczenie jego jako to: ogród, pole, las, rośliny, zwierzęta, wieś, miasto, góry, doliny, woda, słońce, księżyc, gwiazdy, pory czasu jako to: dni, noce, tygodnie, miesiące, lata, ży-

cie w czterech porach roku i t. d. — Dobrze jest by dzieciom przedmiot o którym się mówi pokazać w rzeczywistości w klasie lub robiąc z nimi wycieczki w odpowiednie miejsca, dać im go dotknąć, powąchać, spróbować, posłyszeć, a gdy to jest niemożliwem pokazywać im go na obrazach nawet umyślnie w tym celu sporządzonych. Dzieci w mieście mieszkające przypatrują się przedmiotom najbliższym, zapoznać je należy z rzeczami będącymi na wsi, których nie mają tyle sposobności widzieć, a dzieci wiejskie trzeba poznajamiać także z różnemi przedmiotami po miastach będącymi; trzeba także przedmioty dobierać według pory roku.

Omawiając przedmioty należy nasamprzód dzieci nauczyć je spostrzegać jako znajdujące się w tem a tem miejscu, kazać im je policzyć, pokazać części z których się składają, dalej, dać im poznać ich własności, jako to: kształt, położenie, wielkość, barwę, ciężar i t. d., a wreszcie opisywać przedmioty jako całość, wykazywać ich pożytek i pewne cechy.

Do tych rozmówek dołączać można zastosowane powiastki, wierszyki, których dzieci następnie na pamięć nauczyć się mogą. Wiele jest podręczników ułatwiających tę naukę, ale główną trudnością jest umiejętnie zadawanie pytań, by rozwinać umysł dziecka we wszystkich kierunkach.

Z dziećmi wyższego kursu przechodzić można przedmioty więcej naukowe o fabrykacji różnych rzeczy n. p. wina, piwa, alkoholu, mydła, kleju, wyrobów wełnianych, bawełnianych, jedwabnych, o węglu, nafcie, torfie, kredzie, wapnie, ceglach, papierze, zapalkach, igłach, szpilkach i t. p. kazać im potem samodzielnie opowiedzieć wszystko co dotyczy tego przedmiotu, a następnie opisać to samo, co je przygotowuje do późniejszych wypracowań.

b. Nauka czytania.

Najważniejsze istnieją metody uczenia czytania i trudno orzec, która jest najlepszą. Przy dzieciach o których się wie, że nie potrzebują się zbytecznie spieszyć z nauką i że przez dłuższy czas do szkoły uczęszczać będą, lepiej używać metody nauki czytania połączonej z nauką pisania, ucząc równocześnie pisać i czytać

litery składając z nich powoli słowa. Jest to sposób wprawdzie powolny, ale ułatwiający niezmiernie naukę ortografji i dający dziecku dobre podstawy, rozwijając jego uwagę i wytrwałość.

Kiedy chodzi głównie o samo czytanie i to możliwie w jak najkrótszym czasie, należy pisanie odłożyć albo je osobno powoli przedsięwziąć, a głównie zająć się nauką czytania. Z elementarzy nader praktycznymi okazują się te, które ucząc kilka pojedynczych liter spółgłosek i samogłosek wiążą je zaraz na wyrazy; dziecku sprawia to zazwyczaj radość gdy doczyta się jakiegoś słowa, zdania i zachęczone z tem większą przyjemnością bierze się do dalszej nauki. Dobrze jest uczyć też równocześnie czytać liter pisanych. Za wiele nowych liter i zgłosek nie należy od razu przechodzić, lecz wpierv dobrze wbić w pamięć dawniej poznane, kazać je wyszukiwać w całych stronach grubego druku n. p. anonsach gazet itd. Na lekcji zawsze najpierw powtórzyć dawniejsze dwie lub trzy lekcje a dopiero potem iść dalej. Strzedz się bardzo należy by dziecko nie nauczyło się na pamięć ćwiczeń w elementarzu i nie powtarzało ich bezmyślnie nie uważając wcale na skład liter. Dlatego trzeba na wrywkę kazać czytać raz po raz dzieciom z różnych miejsc, a czasem brać inne książki do pomocy. Można też dzieci nauczyć poznawać litery i składać je za pomocą liter ruchomych tak dużych by je dzieci z daleka widziały i z tychże składać sylłaby i wyrazy i tylko potem dać im książki do ręki.

Należy dzieciom kazać nazywać litery podług ich dźwięku w słowach, a nie według nazw alfabetycznych, bo to ułatwia następnie składanie sylłab. A więc nie *be, de, ha, ce, pe, er, es* itd. ale krótko *b* tak jak je słyszymy we wyrazie *był*, krótkie *d* jak przy *dwa, dno* itp.

Nie trzeba dziecku podpowiadać liter, lecz w razie gdy źle czyta, kazać mu się przyjrzeć jepiej i poprawić samemu. Gdy postępy w czytaniu są zbyt powolne, trzeba wyśledzić przyczynę tego i starać się ją usunąć jak najprędzej; gdy dziecko miesza kształty liter, kazać mu się im dobrze przypatrzeć i wyjaśnić różnicę, gdy przekręca wyrazy zwrócić mu uwagę na porządek liter i przerobić z nim ćwiczenia z podobnych łatwych wyrazów.

Gdy dzieci dojdą już do tego, że łatwo składają sylaby, trzeba im kazać słowa od razu czytać, chociaż bardzo powoli, gdy w tem nabędą wprawy, uczyć je czytać do sensu z zatrzymywaniem się przy przecinkach, kropkach mianowicie przy wierszach itd. Później także kazać im opowiedzieć to, co przeczytały, ażeby przyzwyczajały się uważać na treść.

c. Nauka pisania.

Naukę pisania powinno się właściwie rozpocząć przed nauką czytania, ażeby dziecko od początku mogło pisać to, co czyta; i dlatego dzieci zaczynając się uczyć czytać, powinny już umieć kreślić różne linje i kółka wchodzące w skład liter. Ponieważ jednakże zazwyczaj naukę czytania odbywają osobno i nieraz długo przed nauką pisania, zapatrywać się tu będziemy na tę ostatnią jako zupełnie oddzielną mającą nasamprzód za cel szybkie wprawianie ręki do pięknego pisma, a później dopiero staranie się o prawidłowe ortograficzne pismo wyrazów.

Zupełnie małym dzieciom lepiej dać na początek tablicę z miękkim rysikiem lub papier i miękki ołówek. Nasamprzód nauczyć je trzeba trzymać dobrze ołówek, rysik lub pióro, uważać aby palec wskazujący był wyciągnięty prosto i umieszczony mniej więcej o cal od czubka pióra, ołówka lub rysika, nie dozwolić pisać zbyt krótkim ołówkiem i rysikiem ale takowe umieszczać w umyślnie do tego przyrzadzonych rączkach. Dziecko powinno siedzieć prosto przy stole, piersiami go nie dotykać, nie schylać głowy, lewą rękę mieć położoną aż do łokcia na stole i trzymać nią tablicę lub zeszyt, a prawą przy pisaniu opierać w ten sposób na stole by dłoń swobodnie poruszać się mogła. Pisanie odbywa się tylko poruszeniami palców i dłoni a nie całego ramienia, które w ciągu pisania powinno być trzymane spokojnie.

Dzieci najpierw kreski pisać powinny przy których zwracać już trzeba ich uwagę, że wszelkie pociągnięcie piórem itd. z góry na dół robione, powinny być grubsze, a więc przy nich pióro trochę naciskać należy, a przeciwnie te, które są robione z dołu do góry mają być cieńsze, czynione zatem bardzo lekko. By nadać pismu

pochyłość należną, najlepiej posługiwać się zeszytami mającymi prócz zwyczajnych linji do pisania, linje ukośne w celu nadania pochyłości pismu. Zeszyt lub tablica powinny leżeć trochę ukośno przed dzieckiem na stole, ale nigdy w poprzek. Z kresek stopniowo rozwijać należy litery i łączyć je zaraz w sylaby a powoli i w słowa. Gdy dziecko umie już kilka liter, należy mu powoli dyktować słowa złożone z tych liter i wprawiać je w tem, by podług sluchu pisało i nauczyło się ortografji, może też powoli zacząć przepisywać ustępy stosowne z elementarza.

Później dyktanda coraz to trudniejsze dobierać można, pozwalając im się na nie przygotować i błędy poprawione w lekcji kazać kilkakrotnie odpisać i nauczyć się głosek na pamięć. Gdy zbyt wiele błędów zrobią, trzeba po poprawce, raz jeszcze to samo podyktować by się przekonać czy poprawione słowa utkwily w pamięci.

Powoli należy dzieciom kazać opisać jaki przedmiot który na lekcji o rzeczach, dobrze został wytłómaczony, potem kazać im jakie powiastki z pamięci napisać, zaprawiać je w pisaniu listów i w trudniejszych wypracowaniach gdzie należy uważać na styl, poprawne wyrażanie się i prawidłowy rozwój podanej myśli oraz stosowanie się do planu ułożonego. Starsze powinny plany same układać.

3. Arytmetyka.

Arytmetyka należy do przedmiotów, które najbarziej rozwijają jasność i dokładność poglądów dziecka, ona uczy je uwagi, kombinowania, zestawiania i logicznego wniosku, ma ona być przygotowaniem do życia praktycznego. Znajomość rachunków potrzebna jest każdemu, to też nauczywszy dzieci kombinować liczby według czterech działań, trzeba je zapoznać z miarami, wagami, monetami, z obliczaniem zarobków przy sprzedażach, pożyczkach, zmianach, obliczaniem odsetek i z różnymi sprawami z którymi codziennie w życiu praktycznym spotykać się będą.

Zadna nauka nie jest tak przekonywającą jak arytmetyka, ale trzeba, żeby dziecko dochodziło samo wszel-

kich rezultatów, przekonywało się jasno, namacalnie, że tak jest, a nie inaczej.

W najniższym kursie, błędem jest rozpoczynać tak naukę arytmetyki z dziećmi 6—8 letnimi, jakoby dziecko dotąd nie miało żadnego pojęcia o liczbach; trzeba się przekonać o jego wiadomościach w tym względzie i nie tracić czasu na tłumaczenie im rzeczy, które już umieją. Dziecko małe umie zwykle policzyć przedmioty, które ma przed oczyma, poznaje przeto ilość w związku z oglądaniem i liczeniem przedmiotów, na które patrzy; później gdy się umysł jego więcej rozwinię, nie potrzebuje już oglądać przedmiotów które liczy, rachuje na palcach, kreskach, punktach wyobrażających mu przedmioty różne; chodzi więc tylko o to, by mu dać pojęcie wartości liczb w ten sposób, że napisawszy mu n. p. liczbę 1, stawia mu się za nią jeden punkcik lub jedną kreskę, zwracając mu uwagę na to, że ten znak 1 oznacza, iż przedmiotów jest tylko jeden, dalej napisawszy liczbę 2, stawia się za nią dwa punkciki lub 2 kreski, albo też kładzie się na stół 2 jakie przedmioty i tłumaczy się dziecku, że ten znak 2 oznacza, iż przedmiotów jest dwa, i tak, z kolei, przechodzi się wszystkie liczby do 10-ciu.

Następnie należy wyegzaminować dziecko czy dobrze zna wartość liczb i napisawszy mu jedną z nich w obrębie do 10-ciu, kazać ułożyć sobie na stole tyle odpowiednich przedmiotów, lub zrobić na tablicy tyle punkcików lub kresek.

Gdy dziecko zna już wartość liczb i umie je napisać, w czem także ćwiczyć je trzeba, można już rozpocząć z niem naukę *czterech działań* w obrębie liczb do 10-ciu posługując się podręcznikami, które zwykle tak są ułożone, że stopniowo przechodzą do coraz wyższych liczb.

Podstawą wszelkich kombinacji rachunkowych jest *tabliczka mnożenia*, którą dzieci muszą umieć doskonale w obrębie mnożników do 20 i to na wrywkę w różny sposób.

Rachunki pamięciowe powinny być wprawiane równocześnie z piśmiennymi, bo można się wprawić w pamiętanie znaczniejszych sum, co w życiu praktycznym nieraz jest potrzebnem. Dobrze jest także dla dzieci

wyższego kursu, by miały trochę pojęcia o geometrii n. p. mierzeniu kwadratów, kół, kubicznych rozmiarów itp.

4. Realne Nauki.

a. Historia ojczysta.

Kiedy dzieci mają już podstawę nauk elementarnych, można rozpocząć z niemi wyższe gałęzie nauki, tak zwane *realia*, kształcące więcej ducha, wyobraźnię i pamięć: do takich należy historia ojczysta.

Nauka historii obudza i ożywia bojaźń Bożą, ukazując dziecku jak cała historia narodu rozwija się pod kierownictwem Opatrzności Boskiej a niekiedy jak namacalnie palec Boży w niej rozpoznać można. Są jednakże i niejasne drogi Boże w historii, to też strzedz się trzeba w pojedynczych zdarzeniach rozróżniać działania Boże i tylko tam je dzieciom wskazywać, gdzie jest widoczne, a nie dociekać wszędzie tak jak Apostołowie: „Kto zgrzeszył?”

Nauka historii wyrabia także i uszlachetnia charakter dziecka. Już z opowiadań Historji świętej zaczęło ono ćwiczyć swój sąd i uczucie w tem co jest dobre, a co złe. Widząc przed sobą różne postacie uczy się podziwiać bohaterów, gniewać się na zdrajcę, współboleć z cnotą uciemiężoną, cieszyć się tem, że dobro i prawość zwyciężają; wola dziecka pobudza się do dobrego zapalając się do pięknych czynów i chcąc je naśladować.

Głównym celem jednakże nauki historii, jest obudzenie i rozwinięcie miłości ojczyzny, bo kraj którym się dziecko najwięcej duchowo zajmuje, najgłębiej mu też do serca przypadnie.

W szkołach ludowych niepodobna uczyć historii ściśle, zadawałniam się trzeba tem, by dzieciom dać ogólne pojęcie o rozwoju ich ojczyzny i zatrzymywać się przy wybitniejszych osobach i główniejszych zdarzeniach, które miały wielki wpływ na kulturę i znaczenie kraju wobec innych narodów. Są to tak zwane obrazki historyczne, które opowiedziane w zajmujący sposób utkwia w pamięci dziecka. Powinno ono poznać i oce-

nić to, co ojczyzna zawdzięcza wybitniejszym monarchom, urządzeniom główniejszym i co pobożność, bohaterstwo, pracowitość, ofiarność zdziałać mogą. W wyższych szkołach, lub przy nauce prywatnej można się wdawać w szczególniejszą naukę historii i więcej dbać o związek zdarzeń historycznych, o ich porządek chronologiczny.

Historji należy uczyć w ten sam sposób co Historji świętej; trzeba dzieci zapoznać z geografją ojczystą i posługiwać się odpowiednimi kartami; wprzód opowiedzieć im ustęp zajmująco, jasno i z zapalem, by to opowiadanie nie tylko do rozumu wnikało, ale i do serca przypadło; potem, pokrótce zebrać najważniejsze zdarzenia, wypisać nazwy i daty na tablicy szkolnej, pokazać wszelkie miejscowości na karcie geograficznej i kazać dzieciom powtórzyć opowiadania, a w trudniejszych miejscach wypytać je o nie.

W najniższym kursie zadawałniasz się trzeba oznaczeniem wieku zdarzeń ważniejszych, a później ograniczać o ile możności liczbę dat, by niemi nie przeciążać pamięci dziecka. Powtarzanie często należy uprawiać, by całość lepiej w pamięci utkwiała.

b. Geografja.

Nauka geografji jest praktyczniejszą aniżeli nauka historji, bo dziś i najdalsze kraje zbliżyły się do nas przez używanie ich płodów i ciągłą łączność listowną; to też lud, dziś więcej musi wiedzieć o ziemi, aniżeli dawniej, gdy prowadził życie zamknięte, odosobnione. Nauka geografji dobrze prowadzona wpływa na ducha pobożności u dzieci dając im poznać dobroć, mądrość i wielkość Boga; na rozum, dając im pojęcie o rzeczach dotąd zupełnie im nieznanych; na wyobraźnię, przez wycieczki w bliższe i dalsze kraje; na umysł, zapoznając je z opisami życia ludzkiego w najróżniejszych formach, z opisami gór, dolin, rzek, mórz, wspaniałości nieba i piękności ziemi; wreszcie, wyrabia w nich miłość ojczyzny przez głębsze zapoznanie się z nią.

Rozpoczynając naukę geografji, należy pamiętać, że poznawanie nowych rzeczy musi odbywać się stopniowo i dlatego zacząć trzeba od rzeczy znanych. Dziecko nie potrafi sobie wyobrazić całej ziemi, dlatego

w jego umyśle musi jasno wystąpić wyobrażenie rzeczy wielkich w zmniejszonej formie t. zw. pewnej skali. Można mu więc naprzykład naznaczyć w pierw na tablicy miejscowość, którą zamieszkuje, rzeczkę lub strumień, który przezeń przepływa, staw lub jezioro tam się znajdujące, lub góry i pagórki, przytem zapoznać je z czterema stronami świata, kazać mu potem powiedzieć w jakim kierunku leży ta i ta góra lub rzeka, ten i ten dom, lub inna jaka miejscowość w stosunku do tej lub owej miejscowości, zapoznać je ze znakami używanymi powszechnie na oznaczenie gór, dolin, wody, itp. na kartach. Wyrobiwszy w dziecku pojęcie o rzeczach wielkich w zmniejszonej formie i określaniu kierunków odnośnie do jakiegoś punktu stałego, można mu kazać obejmować stopniowo coraz większą przestrzeń jak powiat, gubernią, cały kraj, część ziemi, a wreszcie całą kulę ziemską.

Najobszerniej należy dziecko zapoznać z krajem ojczystym, potem z krajami sąsiednimi, z częścią ziemi, którą zamieszkujemy, a z innymi trochę pobieżniej. Pamiętać należy, że nauka geografji nie zasadza się na samej suchej nauce nazw, ale zapoznawać trzeba dziecko z położeniem kraju, jego granicami, z powierzchnością t. j. górami, dolinami, równinami płaszczyznami, z wodami, klimatem, z płodami kraju, z mieszkańcami, ich sposobem życia, ich zajęciami, zwyczajami itd.— z miastami, wyrobami fabrycznymi. Gdy dziecko dobrze wszystko rozumie, trzeba wbić mu w pamięć nazwy i cały wygląd kraju, położenie poszczególnych miejscowości aby szukać ich na karcie nie sprawiało mu już żadnych trudności.

Dobrze jest też dzieciom pokazywać w rzeczywistości góry, rzeki, doliny itp. i różne rzeczy o których się uczą, a w braku tychże należy posługiwać się obrazkami odpowiedniami.

Przy geografji matematycznej, którą można powoli przechodzić równocześnie z fizyczną, należy także koniecznie uwidocznic dzieciom to, czego się uczą. Najodpowiedniejszy jest do tego globus, na którym są widzialne kształt ziemi, sieć linii stopniowych, obrót ziemi i jej skutki, powierzchnia ziemi itd. ale można i na innych przedmiotach, rysunkami, ustawianiem dzieci odpowied-

niem itd. dać im pojęcie i zrozumienie tego, czego się ich uczy.

c. Historja naturalna.

Nauka historii naturalnej zasadza się na tem, by poznawać ciała natury, porządkować je podług ich zewnętrznej i wewnętrznej budowy, podług ich powstawania, istnienia i znikania, czyli przechodzenia. Zrozumienie natury jest potrzebne człowiekowi tak dla życia religijnego jak i duchowego i cielesnego.

Natura jest pierwszą książką objawienia Bożego, bo zastanawiając się nad szczegółami każdego pojedynczego stworzenia poznajemy coraz lepiej mądrość, dobroć, wszechmoc Boga Stwórcy tych cudów; zgłębianie tajemnic natury rozwija bardzo umysł dzieci i wykazuje im różne pożytki, które ludzie mogą wyciągać dla siebie ze zwierząt, roślin i minerałów, czy to w codziennych potrzebach życia, czy i podczas choroby.

Historja naturalna mając na celu poznanie szczegółów życia w naturze, każe nam nasamprzód zapoznać się z własnym naszym ciałem. Dobrze jest pouczyć dzieci o budowie ciała naszego na wewnątrz i na zewnątrz, zapoznać je z przeznaczeniem głównych jego części, z potrzebą ochraniań ich, pielęgnowania ciała itd. Dzieci niższego kursu należy zapoznawać ze zwierzętami, roślinami, kruszcami ich kraju, a ze zagranicznych przechodzić tylko te, o których najczęściej słyszą, które w codziennym użytku są u nas jak n. p. kawa, cykorja, bawelna, herbata itd.

Przy nauce historii naturalnej więcej jak przy jakiegokolwiek nauce trzeba aby dzieci patrzyły na to, o czem się uczą, trzeba więc pokazywać im w naturze te zwierzęta, rośliny i kruszce, a jeśli to nie jest możliwem, to przynajmniej na obrazkach. W wyższym kursie, należy dzieci zapoznać z porządkowaniem ciał podług pewnego podobieństwa w rodziny, grupy, oddziały i zwracać ich uwagę na zadanie każdego stworzenia na świecie, na sposób w jaki je spełnia i dla którego Bóg opatrzył go w te i w te narzędzia i własności — i wykazywać jak z tego wynika, że Bóg na świecie wszystko stworzył dla człowieka.

Skutkiem niechybnym takiej nauki będzie, że dzieci zapoznając się z pięknnością natury, pokochają ją jako przedziwne cudowne dzieło Boże i strzedz się będą niweczenia jej bez potrzeby dla zabawki i z lekkomyślności. Ponieważ dzieci łatwo zapominają to, czego się uczyły, trzeba nieraz powtórki robić i korzystać z okazji, które się nadarzają przy lekcjach geografji i fizyki, by wypytac dzieci o szczegóły jakiego ciała natury, których się nauczyły w historii naturalnej.

d. Fizyka.

Fizyka czyli nauka natury zapoznaje nas z prawami i przyczynami zmian miejscowych ciał, niezależnych od ich zewnętrznej budowy. Możemy poznać te prawa i przyczyny głównie przez (obserwowanie) pilne śledzenie i doświadczenia, (eksperymenta) i przez matematyczne obliczania. Nauka fizyki jest nader ważną i wiele korzyści przynosi. Poznając cudowne prawo i łączność istniejącą między wszelkimi stworzeniami niepodobna niepodziwiać i nie wielbić mądrości Boskiego prawodawcy i Jego wszechmocy. Człowiek ucząc się poznawać siłę przyrody i jej prawa, dowodzi swego panowania nad ziemią i wykonywa je, a takim badaniem rozwija swój umysł i zmysł spostrzegawczy.

W szkołach ludowych należy dzieciom dać pojęcie i zrozumienie o zjawiskach, które im codziennie pod oczy podpadają. W kilkuklasowych szkołach, można zadanie trochę rozszerzyć i zapoznać je z najważniejszymi rzeczami z nauki o równowadze i poruszeniu ciał, o głosie, świetle, cieple, magnetyzmie i elektryczności, tak, aby dzieci mogły wytłumaczyć zwyczajne zjawiska jako to: zorzę, tworzenie się chmur, deszcz, śnieg itd, zajścia i czynności codziennego życia jak n. p. zaparzanie, gotowanie, topienie i takie zajścia i zjawiska bez których nie można zrozumieć wyżej wymienionych n. p. do wytłumaczenia burzy, potrzebna jest znajomość o sile elektrycznej, o prądach itp.

Wstępem do nauki fizyki z dziećmi niższego kursu, jest baczne śledzenie zjawisk przyrody i przedmiotów praktycznego życia o czem podczas pogadanek o rzeczach mówić można. Na właściwych lekcjach fizyki, uczniowie powinni umieć opowiedzieć sami różne spo-

strzeżenia i doświadczenia które poczynili nad zadany-
mi im przedmiotami n. p. zjawiskiem przyrody. Trzeba
poprawiać to, co fałszywym lub niejasnym się okaże,
zbadać z nimi przyczyny tego zjawiska i wykazać różne
inne zjawiska powstające z tych samych przyczyn.
W fizyce należy jak najwięcej doświadczeń robić z uc-
zniami lub kazać im je poczynić i używać do tego jak
najpospolitszych i najtańszych przedmiotów, które się
ma pod ręką. Uważać też na to trzeba, by łatwym
i dostępnym sposobem tłumaczyć zjawiska nie tak dostę-
pne i zawikłane n. p. poceniem się szyb — powstanie
rosy; świecą trzymaną u góry i u dołu otwartych drzwi
— powstanie wiatru; próżną szklanką zanurzoną dnem
do góry we wodzie — dzwon nurków morskich itd.
Rysunkami i rycinami także wiele objaśnić można.

Naukę fizyki można łączyć z innymi przedmiotami
naukowymi, szczególnie z nauką języka, z rysunkami
i rachunkami.

e. Chemja.

Chemja zajmuje się pierwiastkami z których ciała
organiczne i nieorganiczne się składają; zadaniem jej
jest badanie, czy ciała należą do elementów, czy do ciał
złożonych i dociekanie jakimi prawami rządzą się przy
tworzeniu (kombinacji) składów z elementów i przy roz-
kładzie na pojedyncze elementa, to jest pierwiastki.

Szkoła ludowa może tylko niewiele wiadomości
chemicznych dzieciom przyswoić w połączeniu z nauką
historji naturalnej, gdyż niejedne zjawisko w życiu zwie-
rząt i roślin, i znaczenie kruszców dla życia ludzkiego,
dadzą się tylko wyjaśnić za pomocą chemji; prócz tego
chemja odsłania nam przedziwne prawa, któremi Bóg
przyrodą rządzi, uwidocznia ukryte jej życie. Chemja
wielkie ma znaczenie w codziennym życiu praktycznym.
— O ileż rozsądniejszym byłby sposób życia człowieka
za zdrowia, i zachowanie się ludzi w chorobie, gdyby
znali najzwyczajniejsze procesa chemiczne! — O ileż
więcej byłiby zadowoleni gdyby umieli ocenić wartość
pożywną potraw! Wreszcie nauka chemji nadzwyczaj
wyrabia umysł, uczy myśleć, zastanawiać się.

Dzieci starsze u których poprzednie nauki wyro-
biły już umysł i uwagę, mogą oddać się nauce chemji

przynajmniej w ogólnych, najważniejszych zarysach. Spo-
strzegać one będą nasamprzód tylko zewnętrzne zjawiska
n. p. przy paleniu zapalki: światło, ciepło, nieprzyjemną
won, znikanie fosforu, topienie się i znikanie siarki, zwię-
glenie drzewa, utworzenie się popiołu, ale procentu che-
micznego same nie poznają, tylko rezultat spalania.
Nauka chemji właśnie opracuje to spostrzeżenie i odkryje
im procesa chemiczne.

Należy szczególnie uwzględniać przy nauce chemji
to, co potrzebnem jest do utrzymania życia ludzkiego
jako to: powietrze, wodę, pożywienie ludzkie, pożywienie
roślin (soki ziemi, miążwę, nawozy) chemiczne procesa
i pierwiastki przy domowych czynnościach jako to: opa-
laniu, oświetlaniu, wyrabianiu mydła, octu, zachowywa-
niu mięsa, owoców itd.

W tem są zawarte prawa chemiczne już poznane
na lekcjach historji naturalnej i fizyki, a zatem najłat-
wiej z niemi łączyć naukę chemji. Wszystkie te nauki,
dużo mają między sobą punktów łączności za pomocą
których można odbywać z uczniami bardzo interesujące
powtarzania i porównania.

5. Techniczne nauki.

a. Śpiew.

Śpiew i muzyka działają uszlachetniająco na czło-
wieka, podnoszą ducha, pobudzają uczucia, to też w żąd-
nej szkole śpiew nie powinien być zaniedbanym. Dla
wyżej wymienionych przyczyn, śpiew bywa używany
przy publicznem nabożeństwie w kościele, a, wykonany
należycie przyczynia się niezmiernie do skupienia wier-
nych i podniesienia ich serc do Boga. „Kto śpiewa,
podwójnie się modli“, mawia przysłowie i prawdę mówi.
Śpiew jednakże śpiewowi nie równi, dobre chęci same
nie starczą, to też należy pouczyć w nim dzieci by
umiały pięknie śpiewać.

Żadne dziecko nie powinno być wykluczone z na-
uki śpiewu, nawet chorowite i takie, którym się głos
zmienia (formuje); jeśli same chwilowo śpiewać nie mogą,
niech przynajmniej uczą się teoretycznie i słuchają jak
drudzy śpiewają. Cel nauki śpiewów do tego dążyć

powinien, aby każde dziecko nie tylko w chórze, ale osobno śpiewać potrafiło bez omyłek i żeby poznało dość wielką ilość pieśni kościelnych, piosenek ludowych i śpiewów patriotycznych.

Trzeba dbać o to, aby dzieci śpiewały melodyjnie, z uczuciem, w należytym tonie i uważały na takt, czyli rytm. Powinny też poznać same dobre pieśni i piosenki, któreby w życiu ich były skarbcem miłych wspomnień wyniesionym ze szkoły. Przy doborze pieśni zważać więc trzeba nie tylko na ich melodię, ale i na ich słowa i treść.

Z początku dzieci powinny śpiewać wszystkie jednym głosem, w wyższym oddziale zaprowadzać można powoli i drugi głos, ale każde dziecko powinno i pierwszym głosem tej melodji się nauczyć. Na trzy głosy można w końcu tylko z najlepszymi uczniami śpiewać, a czterogłosowe śpiewy do szkoły wcale nie należą.

Nasamprzód koniecznym jest aby dzieci dobrze pojęły tony pojedyncze podług ich liczby, wartości, wysokości i nizkości i podług ich siły. Potem muszą je wyśpiewać, a następnie zanim do nich przyłączą słowa tekstu, szczególnie w najniższym kursie, dobrze będzie by na tę melodię wyśpiewały niektóre samogłoski szczególnie *a* lub *o*, albo też łatwe sylaby i to w różnych tonach. Gdzie okoliczności na to pozwalają, można dzieci nauczyć poznawania nut, nasamprzód tylko jako znaki rytmiczne czyli taktu, a następnie jako melodyjne znaki.

Trzeba uważać aby dzieci, śpiewając stały prosto, dobrze wymawiały słowa i akcentowały je, oddychały prawidłowo i tylko w miejscach, które trzeba z góry dla wszystkich oznaczyć, by czyste tony utrzymywały i głośniej i ciszej umiały je cieniować, wreszcie by w takt śpiewały. Usta powinny miernie otwierać, język trzymać spokojnie wyciągnięty do żebów.

Nauczycielka powinna dzieciom zaśpiewać piosenkę i ćwiczyć je wytrwale, ale podczas gdy dzieci śpiewają, sama śpiewać nie musi, tylko uważać na wszystkie ich błędy, które winna zaraz poprawiać. Najlepszym instrumentem do towarzyszenia śpiewowi w szkole, są skrzypce, ale i na nich tylko tak długo grać się powinno, dopóki tego konieczna jest potrzeba. Z początku, tylko pierwszy głos, dopóki go się dzieci należycie nie nauczą,

a potem drugi, podczas gdy dzieci śpiewają pierwszy, w końcu tylko w najtrudniejszych miejscach powinno się przygrywać, a wreszcie zupełnie przestać.

b. Rysunki.

Ważną jest znajomość rysunku przy wyrabianiu w dzieciach poglądu na rzeczy i poczucia piękna, ale także i znajduje ona wiele zastosowania w życiu praktycznym. Rysunek liniowy jest praktyczniejszym, ale rysunek z wolnej ręki, lepiej wyrabia oko i ducha: w szkole należy obydwaj uprawiać. Dzieci zwykle okazują wielką ochotę do rysunku, trzeba korzystać z niej by już najmniejsze zaprawiać do małych pojedynczych rysunków liniowych na tablicach, ale rysunek należy później traktować jako przedmiot klasowy i uczyć go systematycznie.

Na samym początku, dobrze jest uprawiać dzieci w rysowaniu linii, różnych figur i łatwych przedmiotów na kratkowanym papierze ze wzorów znajdujących się także na kratkowanej tablicy lub papierze. Nauczycielka powinna mieć w tym celu tablicę czarną, podzieloną liniami na kratki 5 cm. ($1\frac{1}{2}$ calowe) na której wzory dzieciom narysuje, a dzieci mogą je odrysowywać średnio miękkim ołówkiem w zeszytach z kratkami 1 cm. ($\frac{1}{4}$ calowemi). Później należy używać papieru i wzorów bez linii i uprawiać dzieci w odrysowywaniu różnych figur z wolnej ręki, nasamprzód liniami prostymi, później okrągłymi, a wreszcie z różnemi kombinacjami liniowemi, nie używając do pomocy ani linii, ani punktów.

Gdy dzieci dobrze już się wprawiły w rysunki liniowe, należy uczyć je odrysowywania rzeczywistych przedmiotów; z początku tylko uważając na ich kształt, a później także i na oświetlenie przedmiotu: uczyć je cieniowania. Zaczyna się od trudniejsze: później przedręcznych dobierając coraz to trudniejsze: później przedkłada się dzieciom różne naczynia i narzędzia, wreszcie modele gipsowe. Przedmioty te powinny znajdować się w oddaleniu 1—1 $\frac{1}{4}$ m. ($1\frac{1}{2}$ —2 łokci), jeśli nie są zbyt wielkie, a dalej, jeśli rozmiary ich za wielkie są, by wygodnie na papierze odrysowane być mogły; dbać też trzeba o to, aby były należycie oświetlone i wskazywać

na różnicę w cieniowaniu przedmiotów jasno oświetlonych, a w cieniu stojących.

Obrysunek i cienie powinny być wykonane ołówkami, których numera dobierać trzeba według potrzeby. Głównym zadaniem szkoły jest wprawianie dzieci w obrysunki, cieniowanie tylko zdolniejsze dzieci wykonać mogą; można też dzieci zapoznawać z głównymi zasadami kolorowania (malowania) ale tylko wtedy, gdy już zupełnie dobrze umieją przedmioty obrysowywać.

Starsze dziewczynki należy też zapoznawać z rysowaniem wzorków do różnych robót kobiecych. Powinny mieć w tym celu papier drobno kratkowany z grubszymi liniami co dziesiątą kratkę.

Naukę rysunków trzeba koniecznie nawiązywać do natury, wyrobów sztuki i rzemiosła. Należy uwagę dzieci zwracać na to, że takie i takie figury mogą widzieć przy takich a takich budynkach, nagrobkach, kratach żelaznych itd. zapytywać je gdzieby ten a ten rysunek mógł być umieszczony, zastosowany itd.

Zachowanie się dzieci przy rysunkach jest mniej więcej to samo co przy nauce pisania, uważać tylko należy aby nie obracały papieru przy wykonywaniu linii trudniejszych, aby tenże zawsze prosto przed nimi leżał, a tylko ruchem ręki wykonywane były wszelkie linie.

c. Gimnastyka.

Zadaniem gimnastyki w szkole jest wzmocnienie zdrowia i rozwinięcie prawidłowe ciała, przyzwyczajanie go do dobrego trzymania się, wyrabianie siły, zgrabności członków, a przytem wpływ na ducha jest także korzystny, bo w dziecku wyrabia się odwaga, wytrwałość, siła woli, posłuszeństwo i swoboda umysłu.

Chłopców szczególnie trzeba obowiązkowo do gimnastyki zaprawiać, bo w późniejszym życiu, a mianowicie podczas służby wojskowej bardzo się im przyda ta umiejętność. Dziewczynkom zdrowo jest także gimnastycować, ale nie powinno się to odbywać na publicznie widocznym miejscu i oddalać należy starannie przy ich ćwiczeniach wszętko co mogłoby obrazić skromność, niewinność. Dzieci chorowite i słabowite, tylko za zezwoleniem lekarza można ćwiczyć w gimnastyce i tylko w tych ćwiczeniach na które on wyraźnie pozwoli.

Dla większej ilości dzieci trzeba dużego, wolnego miejsca do gimnastyki, ocienionego po brzegach drzewami, a przytem i przyborów jako to: drewnianych prętów, barjer ustawialnych do skakania, desek do skakania, barów, słupa ze szczeblami do wchodzenia, pochyłej drabiny, liny wiszącej do wdrapywania się, dużej piłki skórzanej i ciężarów czyli hantli.

Naukę gimnastyki zaczynać trzeba od ćwiczeń ruchów członków w chodzeniu, bieganiu, podnoszeniu i spuszczeniu rąk, później następują ćwiczenia więcej utrudnione, a wreszcie ćwiczenia z przyrządami; zabawy gimnastyczne mogą być wspólne dla wszystkich oddziałów.— Każde ćwiczenie musi być wpiery pokazane, wytłomaczone, a potem dobrze wyuczone. Przy gimnastyce żądać trzeba wielkiego posłuszeństwa i trzymać dzieci w karności, ale przytem okazywać im wielką troskliwość aby sobie czego złego nie zrobili.

Gimnastyka nie powinna ograniczać się tylko na miejsce ćwiczeń, ale być uprawianą także w pokoju szkolnym. Ze względu na zdrowie dzieci, na rozbudzenie ich uwagi, dobrze jest raz poraz kazać im wstać, obrucić głowę i tułów, zgiąć się i wyprostować, wyciągnąć ręce lub podnieść je, palce zgiąć i wyciągnąć, ramiona podnieść i spuścić, nogę podnieść i spuścić itp. Podług najnowszego rozporządzenia, w Niemczech muszą dzieci szkolne codziennie robić ćwiczenia gimnastyczne tak zwane wolne t. j. bez przyrządów w ciągu przedpołudnia jeśli nie mają własnej w tym dniu lekcji gimnastyki. Przeznacza się na to 15-20 minut, czas urywa się z lekcji którejkolwiek. Ćwiczenia te odbywać się mają na wolnym powietrzu lub dobrze przewietrzonych izbach.

d. Roboty ręczne.

W każdej szkole nie powinna być zaniedbana nauka robót ręcznych dla dziewcząt, która należy do ich wychowania. Jakże to smutnie patrzeć na dziewczę, na panienkę, która sobie sama nic uszyć, zreperować nie umie, a potem, jakaż to smutna gospodyni, pani domu z niej będzie.

Przez ćwiczenie dziewcząt w robotach ręcznych, nietylko zapoznaje się je z tak im potrzebnymi wiadomo-

mościami szycia, robienia pończoch, znaczenia, przykrwania i naprawiania bielizny i sukien, ale wyrabia się w nich zamilowanie porządku i staranności. Unikać trzeba, w szkołach ludowych zwłaszcza, uczenia robót zbyt trudnych, które wyradzają potem w dzieciach chęć wynoszenia się nad stan rodziców, taką naukę pozostawić trzeba szkołom mającym tylko na celu uczenie wszelkich robót.

Nauczycielka mająca dozorować robót ręcznych około 40-stu dziewczynek, dbać musi przedewszystkiem o utrzymaniu ich w karności, usadzić je tak, by do każdej mogła łatwo dostąpić. Wymagać musi koniecznie wielkiej czystości, porządku i ładu w przyborach itp. Wszystkie dziewczynki powinny robić tę samą robotę i w ten sam sposób, to też nauczycielka winna opierać się zachciankom dzieci i rodziców pod tym względem i uczyć je tego, czego się w szkole mają nauczyć, a wszelkie nadzwyczajne robótki kazać dzieciom w domu wykonywać. Nauczycielka zajmować się musi głównie dziećmi początkującymi, najmniej wprawnymi i usadzać mniej wyćwiczone obok leprzych robotnic, a jeśli musi zrobić kilka oddziałów, wyřęcać się starszemi, wyćwiczonemi uczennicami. Tym ostatnim powierzyć też musi prędkie rozdanie robót przed lekcją, i pochowanie ich staranne na końcu.

Zacznąć należy od robót igliczkowych i to na dwóch prątkach z początku, później uczyć je robienia pończoch, następnie zaczyna się nauka szycia różnemi ściegami i szewkami, wprawianie łań, cerowanie, szycie łatwiejszej bielizny i znaczenie jej, a w końcu przykrwanie i szycie trudniejszej bielizny. Samo przez się rozumie się, że dawniej nauczonych robót nie trzeba zaniedbywać i ćwiczyc w nich dziewczynki wyższych oddziałów. — Nie trzeba przepuszczać roboty niestarannie wykonanej i kazać ją tak długo pruć i naprawiać dopóki się jej dziecko nie nauczy. Pouczyc też należy dziewczynki rozpoznawania różnych materiałów przy ich zakupnie, o sposobach czyszczenia i prania różnych ubrań.

Bardzo ważną rzeczą jest także zwracać uwagę dziewczynek na utrzymanie porządku i ładu w mieszkaniu itp. o ile się ono przyczynia do zdrowia, do uprzyjemnienia życia. Należy wskazywać im jak bardzo ważną jest umiejętność gotowania.

Gdzie to jest możliwem, dobrze byłoby zapoznawać dziewczynki szkół ludowych na osobnych lekcjach z gotowaniem potraw najbardziej używanych i z utrzymaniem porządku domowego: otworzyć tak zwaną szkołę gospodarstwa domowego. Ponieważ takie lekcje zazwyczaj przed południem odbywać się powinny, naukę należy przełożyć na popołudniu, tak, żeby straty w niej nie było, bo głównem zadaniem szkoły jest wykształcenie religijno-obyczajowe i zapoznanie dzieci z najpotrzebniejszymi naukami.

Chłopców trudniej jest zająć, ale i oni powinni przygotowywać się do życia praktycznego zajęciami, które rozwinię w nich zamilowanie pracy, staranność i zgrabność. Dobrze byłoby uczyć ich jakiego rzemiosła n. p. koszykarstwa, introligatorstwa, stolarstwa, wyrobów ze słomy, rzeźbienia, powroźnictwa itp. ale w szkołach wielkich szczególnie najpraktyczniej zajmować ich ogrodnictwem i hodowaniem drzewek owocowych. W tym celu powinno się mieć ogród specjalny, gdzie dzieci same uprawiać będą kwiaty, warzywo, drzewka owocowe itd. Dziewczynki także zajmować można lżejszą pracą w ogrodzie, uczyć je pielęgnowania kwiatów pokojowych, ale dbać o to trzeba, aby dzieci nie pracowały jako najemnicy, tylko uczyły się przy tem dla czego to i to się robi. Powinny pracować w ogrodzie poza godzinami przeznaczonemi na naukę.

Ogrodnictwo uszlachetnia serce dzieci, uczy je cenić i ochraniać stworzenia Boże i zwracać się do Boga dla uproszenia wzrostu tego, co człowiekowi dane jest tylko zasiał i posadził: jest tu więc przytem cel religijno-moralny.

* * *

Niechaj młode nauczycielki nie tracą odwagi! — Mogą one spodziewać się wszelkich błogosławieństw niebieskich w pracy swej jeżeli praktykować będą zupełną ufność w Bogu, szczerą gorliwość dla Jego chwały i wielką uległość wskazówkom przełożonych. Często zdawać im się będzie, że dalekiemi są od celu, do którego by pragnęły dojść, lecz jeżeli mimo tego wytrwają, przełamają wszelkie przeszkody. Jakże będą kiedyś

szcześliwe przed sędzią Najwyższym, gdy przyprowadzą Mu dusze, które wychowały i pouczyły w Jego świętej miłości.

„Jedna dusza pozyskana Panu Jezusowi może zma-
zać w nas niezliczone grzechy i stać się ceną okupu
naszej duszy“. (Św. Jan Chryzostom).



140774